N^er^ 238. Kraków, 18 Października — Niedziela. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wieruszowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Baczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 17 października.

Sprawozdanie komisyi gminnej o projekcie Wydziału krajowego utworzenia okręgów gminnych, oraz dyskusya w sejmie nad tym przedmiotem, jest wymownym dowodem, jak krótkość trwania sesyi sejmowych stanowi istotną przeszkodę w pracach ustawodawczych, mianowicie zaś w przeprowadzeniu reform administracyjnych na szerszą skalę. Nie było prawie żadnej kwestyi w Izbie, którąby pośrednio lub bezpośrednio nie zahaczała o organizacyę gminną. Czy to sejm miał do czynienia z propinacyą, czy zastanawiał się nad sposobami powstrzymania pijaństwa, czy też pragnął społeczeństwo ochronić od lichwy, lub zaprowadzić większe bezpieczeństwo osób i mienia, wszędzie i zawsze referenci odnośnych spraw powoływali się na trudności wynikające z niedostatecznej organizacyi naszych władz autonomicznych. Zdawałoby się zatem, iż skoro taka zgodność panuje pod względem uznania wad istniejących urządzeń, komisya gminna będzie mogła poczynić wnioski o zaradzeniu złemu. Tymczasem stało się inaczej.

Komisya gminna przedstawiła jedynie motywowany porządek dzienny nad projektem Wydziału krajowego, albowiem znalazła dość czasu do rozpatrzenia się w projekcie Wydziału, poznała jego niedostatki i przyszła do przekonania, że go nie może zalecić do przyjęcia sejmowi; ale zabrakło jej czasu, aby zgodzić się mogła i opracować odmienny plan reformy, chociażby tylko zasady reorganizacyi. A już o dłuższej w sejmie nad tak ważnym przedmiotem dyskusyi nawet mowy być nie mogło, gdyż pozostałych kilka posiedzeń obrócić trzeba na budżet i sprawy bieżące, oraz inne o ile czas pozwoli. W ten sposób nie jedna komisya gminna, ale prawie wszystkie komisye mogły w bardzo ważnych sprawach przedstawić sejmowi tylko ogólnikowe elaborata. Również rozprawy w samej Izbie musiały pozostawiać przedmioty dalekiemi od wyczerpania i trzymać się także w ramach zanadto szerokich, aby oczekiwać po nich można pozytywnego rezultatu.

Wprawdzie gruntowne i wytrawne sprawozdanie profesora Dunajewskiego, obok krytyki projektu Wydziału krajowego, podniosło zasady na jakich należałoby oprzeć samorząd miejscowy w Galicyi; ale unikało postawienia tej kwestyi na porządku dziennym obrad Izby. Były to uwagi może nie koniecznie całej komisyi, może głównie samego sprawozdawcy, a sejm przyjmując wniosek swej komisyi o odrzucenie projektu Wydziału krajowego o okręgach gminnych, nie uznał jeszcze przez to wywodów sprawozdania, ani nie przystał na zasady reformy tamże przytoczone. Kwestya zatem organizacyi autonomii w Galicyi nie posunęła się wcale podczas bieżącej sesyi sejmowej. Rezultat kilkotygodniowych narad okazał się negatywnym, o postawieniu czegoś, chociażby nie ustawy, ale zasad reorganizacyi nie można było pomyśleć. Sprawozdanie p. Dunajewskiego pozostanie chyba na dowód, że w sejmie znajdowali się ludzie rozumiejący nie tylko potrzebę reformy, ale i znający środki jej zastosowania, działalność ich jednak była krępowaną do tego stopnia, że nic okrom negacyi, nie byli w stanie przywieść do skutku.

Zasady podane w sprawozdaniu komisyi gminnej nie zawierają w sobie nic dla nas nowego, w ogólności broniliśmy ich nieraz, a są one streszczeniem tych planów reformy, jakie spotykamy w „Zarysie władz administracyjnych w Galicyi“ wydanym w Krakowie przed czterema laty. Od tego czasu nieraz w sali sejmowej wypowiedziano zdania zbliżone, a nawet tegoroczny projekt okręgów gminnych Wydziału krajowego u tego samego źródła czerpał natchnienie, tylko że Wydział krajowy obrał połowiczną drogę i zamiast gminy zbiorowej pragnął jedynie okręgu gminnego z władzą policyjną. Projekt ten zatem tworzył obok dawnych nowe koła administracyjne, a zatem zwiększał koszta autonomii nie zapewniając radykalnej naprawy stosunków.

Dyskusya w Izbie nie wiele również wyjaśniła sprawę, albowiem nie toczyła się na punkcie zasad. Jedynie tylko mowa Dr Fruchtmanna burmistrza stryjskiego zwróciła uwagę, ten bowiem stawając po stronie zwolenników gminy zbiorowej wyraził to przekonanie, iż nawet w granicach obecnego ustawodawstwa dałoby się polepszyć zarząd miejscowy przez wydanie stosownych instrukcyj i pouczanie gmin o ciążących na nich obowiązkach, przez zaprowadzenie ściślejszej kontroli. Dążność ta do kontrolowania czynności gmin przez wyższe władze autonomiczne daje się dostrzegać od lat kilku we wnioskach Wydziału krajowego i w uchwalonych w roku bieżącym nowellach do ustawy gminnej. Nadzór z góry ma tu zastąpić niedostateczną własną kontrolę obywateli, ma zapobiedz nieporządkowi, któremu biedna, pozbawiona inteligencyi gmina, nie może zadosyćuczynić. Brak prawdziwej gminy ma zastąpić centralizacya zarządu w rękach Wydziału krajowego i podległych mu powiatowych władzach autonomicznych. Równocześnie występuje na scenę dążność przenoszenia wydatków gminnych na kraj, jak to obecnie zaszło z wydatkami na koszta leczenia ubogich chorych.

Prąd to naturalny wobec organizacyi autonomii nie dającej rękojmi ani wytrawności sądu, ani znajomości stosunków i potrzeb miejscowych, ani nawet chęci i możności użycia środków polepszenia stanu moralnego i materyalnego mieszkańców gminy. Wskazujemy na ten kierunek, albowiem winien on stanowić przestrogę dla opornych reformie. Nieład w kraju istnieć nie może na stałe, jeżeli boją się kosztów w gminie, będą je musieli ponosić jako obywatele kraju, zrzekając się znacznej części przzwilejów, jakie im własny zarząd w gminie zapewnił i narażając na to, że działalność obywatelska ograniczona dobrowolnie przez wykluczenie się od obowiązków, przeszłaby na urzędników krajowych, a może nawet państwowych, gdyby tymczasem zdecydowano połączenie władz autonomicznych z rządowemi.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 15 października.

20te Posiedzenie wieczorne sejmu krajowego.

Najpierw wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku p. Gniewosza w przedmiocie zaprowadzenia sądów rozjemczych w gminach.

P. **Kowalski** jako sprawozdawca przedstawił sprawozdanie, które kończy się wnioskiem, aby sejm uchwalił załączony z 32 paragrafów składający się projekt do ustawy (który ogłosimy później. *Red.*)

W ogólnej rozprawie nikt głosu nie zabrał. Dopiero gdy na wniosek p. **Rydzowskiego** miano uchwalić przyjęcie *en bloc* całego projektu a rozprawiać tylko o paragrafach, do których postawiono poprawki, odezwały się głosy, jakkolwiek nie przeciwne projektowi, jednakże powątpiewające o jego skuteczności. I tak, p. **Krzeczunowicz** objawił zdanie, że projekt pozostanie i tak martwą literą, a więc poprawek stawiać niewarto. P. **Grocholski** zaś sprzeciwiając się poprawce p. **Gniewosza**, który wnosił, aby sądy rozjemcze ustanawiane były w gminach o 3,000 mieszkańcach (zamiast o 4,000) wyraził obawę, aby sądy takie niebyły nadużywane przez lichwiarzy. Ostatecznie p. Gniewosz cofnął swą poprawkę, a podobna poprawka X. **Zaklińskiego**, który żądał poprzestania na 2,000 mieszkańcach, upadła; poczem uchwalono całą ustawę w drugim i trzecim odczycie **ryczałtowo**.

Nastąpił wybór członka Wydziału krajowego z całego sejmu oraz wybór zastępcy.

Pierwszy wybór był bez rezultatu. Na 124 głosujących otrzymali pp. **Serwatowski** głosów 48, **Antoniewicz** 33, **Podlewski** 22, **Hoszard** 14 **Hausner** 5, **Chrzanowski** 2.

Za powtórnym wyborem został wybranym p. **Serwatowski** na 123 głosujących 62 głosami. P. Antoniewicz ponownie miał 33 głosów.

W wyborze zastępcy członka Wydziału krajowego p. **Badeniego** otrzymał na 121 głosujących pp. **Hausner** 57, **Antoniewicz** 40, **Całkowski** 2 głosy. Musiano tedy przystąpić do powtórnego wyboru; przy czem na 107 głosujących otrzymał p. Hausner głosów 54; został zatem wybrany.

Przystąpiono do wyboru zastępcy w miejsce p. **Serwatowskiego**. Gdy w pierwszym wyborze nikt nieotrzymał absolutnej większości głosów; owszem ci, którzy najwięcej mieli głosów, pp. **Hoppen** i **Weisman** zrzekli się wyboru, Marszałek odroczył posiedzenie do dnia następnego, aby się posłowie mogli porozumieć.

Jutro budżet i propinacya.

Lwów 16 października.

21sze Posiedzenie sejmowe.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się powtórnym wyborem zastępcy członka Wydziału krajowego, gdyż wybór wczoraj nie doszedł do skutku. Za pierwszym razem otrzymali na 112 głosujących pp. **Sawczyński** 53, **Antoniewicz** 39, **Waygart** 15 głosów. Przystąpiono tedy do ściślejszego wyboru między pp. Sawczyńskim a Antoniewiczem, przy którym większość otrzymał p. **Sawczyński** 72.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszów szkolnych na r. 1875. Komisya, której sprawozdawcą jest p. **Czerkawski**, przedkłada następujące wnioski:

„1. Zatwierdza się preliminarz funduszu szkolnego na rok 1875.

w dziale wydatków w kwocie	341,293 złr.
w dziale dochodów w kwocie	82,417 „

2. Niedobór funduszu szkolnego w kwocie . . . . 258,876 „ ma być zamieszczony na budżecie krajowym.

3. Sejm wyraża życzenie, iżby przeprowadzenie ustaw szkolnych z d. 2 maja 1873 r. zostało wedle możności przyspieszone.

4. Sejm wyraża życzenie, iżby preliminarz funduszu szkolnego w przyszłości zawierał dokładną analizę potrzeb szkół celem uzasadnienia żądanych na ich pokrycie sum.

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby na drodze właściwej wyjednał dla zebranego w r. 1872 ze składek funduszu szkolnego, z którego niezamożnym gminom mają być udzielane bezprocentowe pożyczki na wybudowanie domów szkolnych, uwolnienie od należytości skarbowej.

6. Wzywa się Wydział krajowy, aby się zajął korzystną fruktyfikacyą funduszów normalnych, tudzież windykacyą takich, któreby do funduszu szkolnego należeć mogły“.

W ogólnej rozprawie zabrał głos p. **Skrzyński**, na poparcie wniosku (pod 5), gdyż fundusz przez składki zebrany obciążony jest podatkiem 10%, który wynosi 7300 złr. i przez dwa lata byłby bezużytecznym, gdyby nie był uwolnionym od podatku.

Wnioski komisyi bez rozpraw przyjęto. Przytem uchwalono odstąpić Radzie szkolnej petycyę Leona **Antoniewicza** nauczyciela o wsparcie, podobne petycye kilku wdów po nauczycielach itp. Za petycyą powiatu Kolbuszowskiego o subwencyę na budowę domu szkolnego, przemawiali pp. **Kobylarz** — za petycyą powiatu Mieleckiego p. Rej. Hr. **Gołuchowski**, jako przewodniczący Rady szkolnej stwierdza, że w istocie powiaty owe bardzo wielką okazują ofiarność na cele szkolne, poczem petycyę Kolbuszowską odesłano Radzie szkolnej do uwzględnienia, inne zaś petycye do **możliwego uwzględnienia**.

Po krótkiej dyskusyi udzielono synowi p. Edwarda **Błotnickiego**, który znakomity miał okazać talent rzeźbiarski, 300 złr. z funduszu dyspozycyjnego, dla kształcenia się w Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Nastąpił **budżet na rok 1875**. P. **Zyblikiewicz** nadmienia, że wskutek uchwał Sejmu dodatek do podatku, pierwotnie na 40% obliczony, później do 37% zniżony, zmniejszył się na 35% niespełna.

Bez dyskusyi przyjęto dział dochodów:

Z odnajmu lokalów sejmowych 1300 złr., nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 7067 zł., pozostałość kasowa z r. 1873 złr. 159,424 złr. Rozmaite 2323 złr. Razem 170,114 złr.

Dalej przyjęto bez rozpraw:

Koszta reprezentacyi kraju Sejm: 116,900 złr., Wydział krajowy 25,200 złr.; razem 142,100 złr.

Rubr. II koszta zarządu:

Oddział konceptowy w Wydziale kraj.	29,240 złr.
„ rachunkowy	34,070 złr.
„ kasowy	10,670 złr.
„ techniczny	10,960 złr.

Przy tej pozycyi przekazano petycyę inżynierów Wydziału krajowego o stabilizowanie posad, Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Oddział sanitarny 2300 złr.

Przy oddziale statystycznym zażądał p. **Golejewski** wyjaśnienia: czy biuro statystyczne co robi?

P. **Hausner** sądzi, że w istocie plon biura statystycznego jest bardzo tego roku nieznacznym, gdyż wydało ono tylko jedną broszurę „Wybory do Rad powiatowych“. Tej sesyi biuro nieodpowiedziało swemu powołaniu. Z tego powodu komisya postanowiła wezwać Wydział krajowy, aby na przyszły rok wszystkie prace drukiem ogłosił. Biuro lwowskie, które istnieje kosztem 1500 złr., ogłosiło piękną pracę.

P. **Antoniewicz** oświadcza, iż był przeciwny biurowi statystycznemu i popiera wniosek p. Hausnera.

P. **Wodzicki** nadmienia, że pośpiech w pracach statystycznych może być bardzo niebezpiecznym.

P. **Skwarczyński** tłumaczy opóźnienie prac biura tem, iż natrafiło w tym roku na reorganizacyę reprezentacyj powiatowych. Prace, które biuro przygotowało, są już prawie ukończone, tylko czekają jeszcze rezultatu kilku powiatów.

Po przemówieniu p. **Chrzanowskiego**, **Pietruskiego** i **Antoniewicza** wstawiono: biuro statystyczne 5000 złr. i uchwalono bez głosowania, ponieważ ta kwota polega na dawniejszej uchwale, przyczem uchwalono powyżej wspomniany wniosek komisyi.

Kwotę 10,896 złr. na odebranie archiwów cofnięto.

Oddział manipulacyjny . . .	15,740 złr.
Dyurniści	29,416 „
Zasługi	2,470 „
Emelumenta	4,194 „
Najem pomieszkania	15,750 „
Remuneracya	2,470 „
Potrzeby kancelaryjne	12,500 „
Koszta podróży i dyeata . .	2,400 „
Pensye i zaopatrzenia . . .	7,280 „
Razem . .	185,570 złr.

To przyjęto prawie bez dyskusyi. Bez żadnej dyskusyi przyjęto koszta leczenia ubogich 270,000 złr. (w myśl niedawnej uchwały sejmowej). Koszta szczepienia ospy 25,500 złr. Wydatki sanitarne 40 000 złr. Zasiłki dla zakładów dobroczynności 26,622 złr.

Z rubr. VII przyjęto bez dyskusyi:

Dla dwóch uczniów weterynaryi po 200 złr. i na koszta podróży 60 złr. razem 460 złr.

Dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach złr. 1000.

Dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich 18,000 złr.

Dla uczniów szkoły leśnictwa w moc uchwały Sejmu z d. 7 października b. r. 2400 złr.

B) Zasiłki.

Szkoła rolnicza w Dublanach 7000 złr.
„ „ w Czernichowie 7000 złr.
Zakład ciemnych we Lwowie 2000 złr.
Zakład głuchoniemych w Lwowie 2000 złr.

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

W upłynionym tygodniu niezwykły ruch panował w Krakowie na placu franciszkańskim; był to dzień wyborów na deputowanego do rady państwa. Czarne kupki fiołków ani pachnących, ani zwiastujących wiosnę, wyroiły się jakby z pod ziemi, i szwargotały pomiędzy sobą z tą wyrachowaną namiętnością, która cechuje ten rodzaj fiołków nie sianych, niesadzonych, lecz się krzewiących w zadziwiający sposób. Ożywiony, chociaż nie bardzo wesoły widok tej pasożytnej roślinności wzniecał niejaką obawę, i jaki taki zainteresowany w tej grze, myślał sobie: czarne fiołki górą! nasz bratek przepadnie! Ale bratkom zebrało się jakoś na ścisłe spełnienie obowiązku braterskiego i obywatelskiego, i jak się wzięli za ręce, tak i postawili jednego z siebie, żeby ich reprezentował.

Dziwna też to pretensya tych czarnych fiołków, żeby się rozpościerać w ogrodach, które zanieczyszczają, albowiem roślina ta znana dobrze ogrodnikom, nic a nic nie przyczynia się do pożytku, ani do ozdoby, ani do przyjemności; owszem przygłusza nim pożyteczne rośliny, kwiatom nawet woń odbiera, a owoc na drzewach zaraża. Jeszczeby to było pół biedy; ale to gorsza, że rości sobie równe prawa, co najwonniejszy z kwiatów, co najsmaczniejszy owoc, co najcudowniejszych przymiotów zioło.

Przecież proste uczucie sprawiedliwości, powiada: chcesz korzyści, stańże się pożytecznym; chcesz należyć do społeczności bratków, czarny fiołku, to się stań mi podobnym, kochaj ich, pracuj z nimi, cierp z nimi, i bądź do ofiar gotowym. Bez ofiary nie ma życia, niema przyszłości; a ty wciąż jedno a jedno robisz, odkądeś się pokazał w naszym ogrodzie — korzystasz tylko dla siebie; soki odbierając innym roślinom, siebie żywisz samolubie, nie troszcząc się oto, kto obok ciebie umiera.

Niepotrzeba tego dowodzić — jasne to samo przez się, że kto chce zostać obywatelem jakiego społeczeństwa, choćby między kwiatkami — to powinien wziąść na swe barki brzemie tych moralnych powinności, jakie ogół ponosi. Tymczasem czarne fiołki, nierade poczuwać się do niczego; lubią brać tylko a nic nie dawać; co więcej, ponieważ kwiaty, podobnie jak ludzie mają swój własny język, fiołki mówią swoim, i nie chcą być równe innym, wierne swej odwiecznej naturze wyłączności, która je tak bardzo cechuje, że mimo długiego ocierania się o roślinność rozmaitych stref i ogrodów, nie straciły tej exkluzywności, idącej w parze z żądzą wyzyskiwania cudzej pracy i własności.

Ale dość już tej biblijnej paraboli. Właśnie kończyły się wybory, kiedy dzwon na wieży maryackiej uderzał raz poraz, na alarm pożaru. — Pali się! i tłumy ludu pędziły ku Stradomiowi, nad starą Wisłę, a tak starą, że wody w niej nie ma. Dym wybuchał z kościoła św. Agnieszki, którego mury smutne i opuszczone oddawna, służyły nie na chwałę Bożą, lecz na korzyść przekupniów mających w nich składy towarów. Niegdyś tytoniu i cygar, obecnie był to skład słomy, siana, zegarów i zapałek. Któż nie zna tej towarzyskiej zabawki dobierania sęsu do rymujących ze sobą najsprzeczniejszych końcówek? Otóż kubek w kubek w tym exkościele św. Agnieszki znalazły się obok siebie najsprzeczniejsze przedmioty: siano, zegary i zapałki; a gdzie jest sprzeczka tam i gotowa przygoda. Zegary pokłóciły się ze sianem, siano ubliżyło zapałkom, a te z natury opryskliwe buchły płomieniem gniewu... Ten, a nie inny ma być powód tego alarmu w dniu wyborów; gdzie tylko jest starcie się, tam zapałka niedługo wytrzyma w biernej roli — a jednakże w Wiedniu dowiedziano się — o! cudowna intuicyo dziennikarska! że to bratki umyślnie wznieciły ten pożar, aby czarnych fiołków oderwać od czynności obywatelskiej wybierania reprezentanta wcale nie fiołkowych interesów. Szkoda jednak tego exkościółka św. Agnieszki z którego zostały tylko gruzy! Był to przecież pomnik historyczny, zapewne nie tej miary co katedra na Wawelu, a kościół maryacki lub nawet która z wież przy bramie floryańskiej — ale zawsze pomnik przypominający osobliwą awanturę, jakiej był widownią na początku 17go wieku, za panowania Zygmunta III.

Przenieśmy się w te dawne wieki i obejrzyjmy sceneryą. Około samotnych murów św. Agnieszki, ciągnęły się wtedy obszerne zabudowania klasztorne, warowne jak obronny zameczek, a dające schronienie zakonnemu zgromadzeniu pp. Bernardynek. W dzień św. Łukasza 1611 r. przestąpiły próg klasztorny dwie podkomorzanki mielnickie, Zofia i Dorota Dembińskie — nie żeby zostać zakonnicami, lecz żeby czas żałoby za kratą po swojej zmarłej matce przesiedzieć; Zofia bowiem tylko co wzięła ślub z Aleksandrem Koniecpolskiem, pięknym kawalerem przebywającym długi czas na dworze księcia Bawarskiego, który sam ją tam zawiózł, aby „wesela czekała“ jak mówi kronika domu Koniecpolskich; — atoli tak się rzecz obróciła, że tak Zofię, jak Dorotę, „nabechtano w klasztorze aby zakonnicami zostały, a to ktoś względem sukcesyi.“ Taki zawód ze strony świeżo pojętej panny musiał potężnie wzburzyć rozkochanego małżonka. Zofia opierając się nawet rozkazom przełożonej i innej zwierzchności kościelnej, mówiła że nie wyjdzie, bo się chce Bogu poświęcić: czy rzeczywiście ten był powód, czy jaki inny, dziś trudno rozgmatwać — dość że Koniecpolski, jak mówi kronika: „zebrawszy kupę, w nocy cicho przysadziwszy petardę do drzwi klasztornych, wyrzucił je, wziął Zofię, której, iż jej Dorota puścić nie chciała, i tę wzięto, wsadzono w łódź, bo łodzie czekały na Wiśle, uwiózł ją na dół, gdzie już wozy czekały i kupa ludzi służebnych. Jechał z niemi do Koniecpola, i tam brał z nią ślub. Zamieszkawszy tam zetrochę, jechał na zamek wieluński, a tam powiła mu syna Jana, i potem wkrótce umarła... Znowu przyczyniając sobie gniewu Bożego, Dorotę wziął siostrę rodzoną zmarłej za małżonkę.“ — Za te sprawki był pan Aleksander „na sejmie infamowany, i żył w tym rosole lat kilka“ — ale wpływem znacznych osób z jego familii zgodę uczyniono między powinnymi, to jest, że sprawę tę załagodził grubemi sumami; ale mimo tego niebłogosławieństwo Boskie prędko okazało się, i na nim i jego potomstwie. W lat niewiele poschodziło to ze świata. Głośna ta sprawa robiła w swoim czasie taki rumor, jak niedawno awantura z Barbarą Ubrykówną, z tą jednak różnicą, że na ten temat nikt nie klecił głupich dramatów, jakto dzisiaj się dzieje — wydaną tylko została Konstytucya roku 1616 o bezpieczeństwie klasztorów panien zakonnych. — Zawsze żal tego zabytku, dość sprofanowanego sianem i zapałkami; aczkolwiek gęste w tych czasach pożary, dostarczyć by mogły nie mało żalów nad całemi miastami obróconemi w perzynę. Biedneż te Gorlice! a raczej ta kilkotysięczna ludność, która pod zimę została bez przytuliska, i to w najściślejszem tego słowa znaczeniu: zwykle bowiem pogorzelcza rodzina tuli się pod szczątkami niedopalonego zrębu, lub w czterech ścianach, które dość nakryć słomą, aby zimę przebiedować...lecz ten szalony pożar, gdzie tylko przeszedł, nic nie zostawił po sobie — wszystko zrównał z ziemią, jak cyklon na południowych lądach Ameryki. Kasy ogniotrwałe topniały w tym piekielnym ogniu, a jakże sprzęty, dobytek i wszelkie ludzkie mienie mogło wytrzymać? znikło bez śladu.

Słyszałem opowiadanie młodzieńca, który z odległej okolicy jechał do Gorlic, aby po długiem niewidzeniu się z rodzicami ucałować ich nogi, i powitać narzeczoną, z którą miał się połączyć. Ponieważ znał drogę i jechał swojemi końmi, więc niewypytywał się nikogo, co słychać w jego rodzinnem miasteczku, i tak dojechał na miejsce, i kilka razy przecierał sobie oczy, nie mogąc pojąć gdzie się miasteczko podziało?...

Co się w jego sercu działo, łatwo odgadnąć, choćby i nie przypomnieć sobie podobnej sceny, w powieści poetycznej Słowackiego, z czasów jego pierwszej maniery, która niebyła najgorszą. Para nowożeńców wraca z kościoła do domu pana młodego w noc księżycową, z weselnym orszakiem przy muzyce i wystrzałach, w tem:

„Stójcie!“ zawołał pierwszy swat — przedemną,
Niewidzę domu — Janie! wszak tu droga
Do twojej chaty? ha, cóż to? dla Boga!
Czy dom twój zniknął? czy mi w oczach ciemno?
Ale nie; widzę — oto orzą pługi
Wieśniak ostatniej miedzy doorywa —
Kiedy to mówił przybiegł jeden, drugi,
Patrzę — niewierzę. Sam Jan staje, słucha,
Blednieje — nagle z tłumu się wyrywa,
A w tłumie była cichość straszna, głucha.

Po chwili gdy wrócił rzekł do oblubienicy: — „Wracaj! nie mam domu“ — możny pan, zemścił się na nim — kazał dom zburzyć, zaorać i solą posypać...

Co poeta odgadł wyobraźnią, tego doznał w rzeczywistości, wracający do rodzinnego miasteczka syn i narzeczony. Tym razem owym mściwym możnowładzcą był nieubłagany żywioł.

Na nieszczęśliwych pogorzelców których kopanie nafty obfitej w okolicy Gorlic postawiło na nogach, a teraz ogień zrujnował do szczętu, zaczynają sypać się składki; oby tylko spłynęły najliczniej i najhojniej odpowiednio do wielkości nieszczęścia. Widocznie jakieś fatum cięży nad naszym biednym krajem, że kiedy zaczyna przychodzić do lepszego bytu, i otrząsać się ze swej nicości, spada nań katastrofa.

Jednakże podobna klęska byłaby mniej dotkliwą i dla poszkodowanych i dla kraju, gdyby jedyny środek zabezpieczenia się od strat zrządzonych przez pożary, znachodził w naszej ludności więcej uznania. Środkiem tym jest asekuracya, nieprzyjęta przez ogół, lecz praktykowana ledwo przez piędziesiętną część właścicieli domów i zabudowań gospodarskich. Miasteczka przynajmniej, jeśli już nie wsie, powinny się zabezpieczać od pożarów, zwłaszcza w obecnym czasie, gdzie niewidoma ręka podpalaczy wykonywa piekielne swoje plany zniszczenia, aby mnożyć zastępy proletaryatu, który nic nie mając do stracenia, da się łatwiej pociągnąć do excesu.

We Lwowie powzięto myśl, dawniej już objawioną, zakupienia na drodze składek obrazu *Unii* pędzla Matejki, w tym chwalebnym zamiarze, aby to dzieło naszego mistrza nie wyszło po zagranicę kraju. Zawiązano *ad hoc* komitet i odezwano się do uczuć obywatelskich. Sam artysta zrobił jeszcze dogodną propozycyę, że jeźliby razem z *Unią* zakupiono i Stefana Batorego, tedy oba te obrazy, ustępuje za 55 tysięcy reńskich.

Kraj więc ma się złożyć na tę sumę. Składka już rozpoczęta i od pierwszego razu jak dzienniki donoszą, złożono 800 reńskich! Wprawdzie daleko jeszcze do 55 tysięcy, ale początek zrobiony. Lubo

Nad petycyą dyrekcyi zakładu tego l. 288 o przyjęcie go na fundusz krajowy — ewentualnie o udzielenie stałej subwencyi rocznej 4000 złr.

Komisya wnosi przejście do porządku dziennego.

C) Na cele naukowe i wykształcenia.

Dla szkoły gimnastycznej „Sokół“ preliminuje Wydział krajowy 1000 złr. — Oprócz tej szkoły istnieje we Lwowie druga szkoła gimnastyczna p. Edwarda Madeyskiego, który prosi także o subwencyę. Komisya budżetowa wnosi, aby zamieścić na budżecie dla szkół gimnastycznych we Lwowie 1000 złr. i polecić Wydziałowi krajowemu, aby po zbadaniu obu pomienionych szkół kwotą tą wedle swego uznania rozporządził.

Muzeum przemysłowe w Krakowie 1000 złr.

Szkoła żeńska	w Tarnowie . . .	800 złr.
„ „	w Rzeszowie . . .	400 „
„ „	w Stanisławowie .	400 „
„ „	w Wadowicach . .	400 „
„ „	w Jarosławiu . . .	400 „
„ „	w Kołomyi . . .	300 „

Komisya wnosi: Wydział krajowy wypłaci te kwoty każdej z powyższych szkół o tyle, o ile będzie miała zapewnione siły naukowe.

Dla funduszu szkoły kucia koni na zakupno gruntu i budowę 10,000 złr.

Dla szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a w szczególności na urządzenie gabinetów, na odlewy rzeźb, na bibliotekę podręczną, w skutek petycyi Jana Matejki dyrektora szkoły zasiłek jednorazowy 5000 złr.

Do tego działu budżetu odnoszą się dwie petycye: Emilii Löwenberg i Maryi Fangor o subwencye dla ich pensyonatów.

Komisya wnosi aby Sejm przeszedł nad temi petycyami do porządku dziennego, co też uchwalono.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto również pozycye: Teatr polski we Lwowie subwencya stała 4,200 zł. tudzież subwencya 12,000 złr. z poleceniem dla Wydziału krajowego użycia tej kwoty w sposób jak najkorzystniejszy dla teatru i opery. Dla teatru krakowskiego uchwalono 6,000 złr.

Rozprawa rozwinęła się dopiero przy teatrze ruskim. Komisya proponowała udzielić teatrowi ruskiemu pod zarządem Besidy zostającemu subwencyę 3,000 złr.

P. Zakliński wytyka, że nieprzekonano się, czy zeszłoroczna subwencya użytą została na cel przeznaczony i wnosi poprawkę, ażeby dla teatru ruskiego w ogóle nie pod zarządem Besidy zostającego wstawiono do budżetu 6,000 złr. Zabierali głos pp. Kowalski i Pawlikow — a z mów ich widoczną była tendencya, aby teatrowi Besidy, który odznacza się prawdziwie ruską dążnością i językiem dobrym nieudzielono żadnej subwencyi. To się jednak mowcom nieudało, gdyż uchwalono wsparcie 3,000 złr.

Dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie dano 1,800 złr. po krótkiej rozprawie.

Najzaciętsza dyskusya jednakże rozwinęła się nad pozycyą: Rada szkolna krajowa 7,200 złr.

P. Kowalski żądał wykreślenia tej pozycyi z budżetu, bo w innych krajach członkowie Rady szkolnej nie są płatni przez kraj, a pobierają płacę tylko ci, którzy są nauczycielami lub urzędnikami i to z funduszów państwa.

PP. Pietruski, Chrzanowski i Zyblikiewicz wyjaśniali, że zakres czynności i organizacya Rady szkolnej galicyjskiej są daleko obszerniejsze aniżeli w innych krajach, że wniosek p. Kowalskiego dąży do rozbicia Rady szkolnej, poczem zawotowano żądany wydatek.

Po uchwaleniu jednak pokrycia niedoboru funduszu szkolnego 258,890 złr. gimnazyum żeńskiego w Krakowie 2,500, dla szkoły leśnej 6,400, dla muzeum przemysłowego 2,000 złr. i Akademii umiejętności 10,000 złr. wznowił p. Kowalski dyskusyę przy pozycyi: „Schmitt Henryk, członek Rady szkolnej 800 złr. remuneracya.“

Występując gwałtownie przeciw Radzie szkolnej krajowej, oświadczył, iż jako Rusin, niemoże wotować za instytucyą, która działa „na pohybel Rusinom.“ Z taką instytucyą Rusini wziąć muszą rozbrat. Żałuję bardzo, że ta instytucya ma większą autonomię, aniżeli gdzie indziej, ponieważ nadużywa jej na szkodę Rusinów a nauczyciele, którzy gdzieindziej mogą się odnieść do ministerstwa, tu są zostawieni na łaskę lub niełaskę Rady szkolnej.

Na to powstał namiestnik hr. Gołuchowski, i energicznie odparł zarzuty Kowalskiego. Ciężki zarzut rzucił p. Kowalski na Radę szkolną, że podkopuje narodowość ruską. „Na taki zarzut trudno odpowiedzieć, rzekł, gdyż mówca żadnych faktów nie podał; to tylko mogę powiedzieć, że trzymamy się ściśle przepisów cesarsko-królewsko-austryackich i każdego karzemy, który wedle tych ustaw na to zasługuje, każdemu oddajemy sprawiedliwość, kto pełni swe obowiązki“. W końcu mówca oświadczył, że w rozbiór zarzutów Kowalskiego wdawać się nie może, ponieważ rzucił on klątwę na Radę szkolną, a niczem jej nie uzasadnił.

Oklaski towarzyszyły tej mowie p. Namiestnika, a p. Zyblikiewicz w krótkiej przemowie nadzwyczajnie trafnie odparł do reszty napaść Świętojurców. „Wczoraj, rzekł, powzięliśmy uchwałę, aby kraj wydrzeć z rąk lichwy. Włościańscy po słowie najlepiej poznają, jak drogą powinna nam być autonomia nasza. Gdybyśmy mieli autonomię, to wczorajsza uchwała mogłaby być ustawą; tak jednakowoż musimy o ustawę nam odpowiednią żebrać w Wiedniu“. Zwracając się do Świętojurców, przemówił podniesionym głosem, iż oni, będąc wrogami autonomii, powodują, że sami nie możemy się wyrwać z rąk lichwy. Tu powstał wielki hałas. Świętojurcy zapamiętale krzyczeli, aby wezwać do porządku. Marszałek oświadczył, że nie widzi powodu przywoływania mówcy do porządku. X. Pawlikow i Kowalski pobledli z gniewu i pięściami grozili mówcy. Ten jednak nie dał się zbić z toru i wyrzucał im otwarcie ich postępowanie. Po uciszeniu się gwaru, głosowano, przyczem prócz kilkunastu zaciekłych Świętojurców, wszyscy, a nawet włościanie, wstali za kwestyonowaną pozycyą.

W końcu uchwalono bez rozpraw dalsze pozycye tej rubryki.

O godzinie 4ej marszałek odroczył posiedzenie do 6ej wieczór.

Lwów 16 października.

Od kilku dni rozpoczęła się coroczna młocka ustaw, której widownią jest sala sejmowa przy końcu każdej sesyi. Dziennikarstwo, szczególniej lwowskie, które tak głośno na bezczynność sejmu narzeka, dopuszcza się zaprawdę ciężkiej przewiny względem ludzi, codziennie po godzin dziesięć zamkniętych w dusznych i najgorszem powietrzem napełnionych lokalnościach, którym z przyczyn od nich niezależnych, padło w udziale, stanowić o losach kraju z pośpiechem, wszelką możność spokojnego traktowania przedmiotu odejmującem. Sejm obecny, chłostany wielostronnie o bezczynność, jest może w kadencyi sześcioletniej, jednym z najniesłuszniej prześladowanych; bo i komisye robiły co tylko mogły i Izba z wysiłkiem stara się jak najwięcej z robót komisyjnych załatwić. Dyskusya nad przedłożeniem komisyi gminnej była oczywiście jedną z najważniejszych spraw tegorocznych. Komisya przez referenta p. Dunajewskiego wniosła przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego o okręgach gminnych, kosztownych a niepraktycznych. Podjął się referatu p. Dunajewski znanych w tej sprawie przekonań, wskutek kompromisu w samejże komisyi, której większość, wszelkiej stanowczej reformie przeciwna, pozwoliła mu w sprawozdaniu podnieść własne myśli, pod warunkiem, aby nie stawał jako sprawozdawca mniejszości z zasadami reformy gminnej i administracyjnej. Zgodził się na to referent, widząc, że czas na przeprowadzenie zasad za krótki i ze względów politycznych może mniej właściwy. Można się było atoli spodziewać, że stronnictwo krakowskie stanie w obronie zasad w sprawozdaniu wypowiedzianych, w konsekwencyi dawnych sejmowych sesyj i ułatwi w ten sposób referentowi zajęcie odpowiedniego stanowiska co do sprawozdania, skoro ze względu okoliczności przymuszonym był stawać za porządkiem dziennym nad wnioskami Wydziału.

Tymczasem nadzieja zawiodła. W dyskusyi pan Grocholski zajął stanowisko odporne, względem wywodów sprawozdania, na którem był podpisany a prócz posła Józefa Badeniego, nikt nie oświadczył się za jego przewodnią myślą. Jeden poseł Fruchtman, uderzony nieharmonią między wnioskiem a sprawozdaniem wniósł wysadzenie komisyi ankietowej do reformy gminy i administracyi a naiwny ale pełen dobrej woli poseł Wolański, zwrócił uwagę, że przejście do porządku dziennego nad wnioskami dążącemi do reformy gminy jest powrotem do nieporządku krajowego. Trudne też referent miał stanowisko i z niego to wypadła owa przeważnie teoretyczna mowa, która mówiła o fałszywem u nas pojmowaniu autonomii, kładła nacisk na doktrynerskie pojęcie gminy, importowane z Niemiec a fałszywe i domagała się podjęcia reformy gminy i administracyi jako najważniejszej sprawy kraju, chociaż nad wnioskiem Wydziału przejście do porządku dziennego popierać musiała.

Charakterystyczną było rzeczą, że p. Golejewski i Świętojurca X. Zakliński, p. Grocholski i Laskorz jednomyślnie popierali tę nietykalność nstawy gminnej, tak, że nieświadomy stosunków mógłby zawołać: *Tout va pour le mieux dans le meilleur des mondes!* Charakterystyczną rzeczą że stronnictwo przeciwne wszelkiej reformie gminnej znosiło spokojnie wszelkie ataki na „Wydziały i Rady powiatowe“ ze strony Świętojurców, aby tylko nietykalność tych ustaw przez przejście do porządku utrzymać.

Ciekawem intermezzo sejmowem były wnioski komisyi sejmowej tyczące się lichwy. Sprawozdawca p. Rydzowski w bardzo gruntownym i pięknym elaboracie podnosił, że ustawy przeciw lichwie prawie tylko w Austryi nieistnieją: jednomyślnie też poparła Izba wnioski komisyi. Poseł Skrzyński w poparciu ich nie mało wyexpensował słów szumnych na skreślenie niedoli naszego ludu. Niestety mały praktyczny mieć będą one rezultat. Nie w zniesieniu ustawy o lichwie, ale w naszych stosunkach kredytowych i społecznych leży złego przyczyna i gdyby kapitały użyte na giełdzie obrócone były na ratowanie ludu naszego w Towarzystwach zaliczkowych, gdyby kapitaliści nie byli liczyli na wysokie procenta różnych banków, ale mienie swoje zwrócili ku produkcyjnym celom krajowym, stan kraju byłby innym a lichwa niebyłaby tak szkodliwą!

Sprawa propinacyjna przyjdzie jutro na stół Izby. Wielu posłów nosi się z myślą przejścia do porządku dziennego.

Dzisiaj przy budżecie Rusini pokłócili się między sobą o teatr ruski, przyczem X. Kaczała wyrzucił Świętojurcom ich przeciwne normalnemu rozwojowi narodowości tendencye; wszczęli zaś t. z. borbę przy dotacyi członków Rady szkolnej. P. Kowalski odmawiał dotacyi z przyczyny ucisku narodowości ruskiej. Namiestnik przemówił i odparł bardzo stanowczo te zarzuty, referent Zyblikiewicz zaś wskazał bardzo wymownie ludowi ruskiemu, że prowodyry jego, wiążąc się z centralizmem, godzą w jego najżywotniejsze interesa.

Subwencya Akademii Umiejętności, podwyższenie subwencyi na teatr polski w Krakowie i Lwowie i na Akademię sztuk pięknych przeszły szczęśliwie.

Wiedeń 16 października.

Tegoroczna sesya Rady państwa, jak to zewsząd zapewnieją, spokojny będzie miała przebieg, albowiem nie zajmie się prawdopodobnie ani kwestyami politycznemi, ani też wyznaniowemi, przynajmniej nie z inicyatywy rządowéj. Rozumie się samo przez się, że inicyatywa ze strony Izby nie jest wykluczoną. Jedynemi dotąd znanemi zabytkami polityczno-wyznaniowemi z ubiegłej sesyi, które załatwić koniecznie wypadnie, są ustawa klasztorna i sprawa czynnego prawa wyborczego beneficyów duchownych. Sejm górno-austryacki oświadczył się przeciw prawu wyborczemu pomimo oporu namiestnika, wiadomo, iż rząd w téj sprawie stoi po stronie praw duchowieństwa, dość tylko wspomnieć zaciętą przeprawę między p. Herbstem a jenerałem Kollerem w sejmie czeskim w przeszłorocznéj sesyi. Sprawa ta ma stronę praktyczną, albowiem od jéj rozstrzygnięcia zależy uznanie za ważne lub unieważnienie wyborów z wielkich posiadłości w Górnéj Austryi, w kole tem wyborczem między innymi wybranym został minister obrony krajowéj p. Horst. Weryfikacya tych wyborów jeszcze nie jest czynem dokonanym. Co się tyczy ustawy klasztornéj, niepodobna przewidzieć jéj losu. W osnowie, przez Izbę niższą uchwalonéj ustawa ta nigdy nie uzyska sankcyi, Izba wyższa naturalnie odrzuci tę ustawę, a chyba zupełny powrót do pierwotnego projektu rządowego zdołałby przy obecnym prądzie konserwatywnym ustawie klasztornéj zapewnić miejsce w urzędowej części *Gazety Wiedeńskiej*. W każdym razie Izba niższa zaraz na pierwszem posiedzeniu znajdzie przygotowany materyał do pracy, tj. sprawozdanie o ustawie akcyjnéj, która zajmie parę posiedzeń. Deputowany Dr Kaiser ma postawić wniosek, aby dla uproszczenia obrad wszelkie poprawki zaprowadzono już w dyskusyi jeneralnéj. Wniosek ten wskazuje, że klubowi wiernokonstytucyjnemu, w którego imieniu głos zabierze p. Kaiser, strasznie spieszno z załatwieniem ustawy akcyjnéj, lubo sesya zaczyna się dopiero.

Rzadko kiedy *Nowa Presse* tak wiernie określiła położenie rzeczy, jak dziś w artykule wstępnym o jutrzejszym wyborze deputowanego do Rady Państwa w miejsce zmarłego Dra Mayerhofera. Ubolewa ona nad brakiem kandydatów, nad jałowemi mowami wszystkich czterech kandydatów, powiada wprost, iż cena mandatu poselskiego w stolicy państwa nie tylko niezdrożała, ale owszem ogromnie zmalała, że i w Radzie Państwa brak powag i mówców, co za sobą pociąga brak popularności tego parlamentu wogóle. Zapytać się tylko godzi *Nowej Pressy*, czy wyznanie jej nie jest niebezpieczne? W sejmach apatya, bo przestały mieć znaczenie polityczne, zostało im tylko życie czysto ustawodacze i to w zakresie krajowym, a skoro i w Radzie Państwa ma owładnąć apatya *what next?* Niech *Nowa Pressa* zastanowi się trochę nad tem pytaniem, a z pewnością dłużną nam zostanie odpowiedzi.

Jak słychać, na polowaniu w Pardubicach będzie bardzo wiele reprezentantów, tak szlachty historycznej, jakoteż i szlachty wiernokonstytucyjnej. Będzie to więc towarzystwo mieszane. Mówią, że nie będzie tam ani hr. Klam-Martinitza, ani ks. Schwarzenberga, ani ks. Lobkowitza Jerzego, wymieniają natomiast między gośćmi trzech hr. Kinskych, dwóch hr. Nostizów i t. d.

Rozporządzeniem Cesarskiem z d. 6go bm. dawny wyższy instytut wojskowy w Güns zamieniony został na 4 klasową wojskową niższą szkołę realną. W szkole tej znajdzie 200 uczniów umieszczenie w wieku począwszy od ukończonego 10go roku aż do ukończonego roku 13go. Celem tej szkoły niższej realnej będzie przygotowanie uczniów do szkoły technicznej w Weisskirchen na Morawie, a następnie do technicznej akademii wojskowej w Wiedniu, z której uczniowie wstępują do armii jako pomocnicy artyleryi lub inżynieryi. W bieżącym roku zapisać się jeszcze można do końca bm. Utworzenie tej szkoły realnej wojskowej z planem naukowym przyjętym w szkołach realnych, naturalnie z uwzględnieniem potrzeb wojskowych — jest początkiem reformy wojskowych zakładów naukowych, nad którą pracuje sekcya VIta w ministerstwie wojny.

Sprawozdanie komisyi gminnéj

o projekcie Wydziału krajowego do reformy urządzeń gminnych i powiatowych, jakoteż o projekcie Wydziału krajowego do ustawy zmieniającéj postanowienia § 98 ustawy gminnéj.

Wysoki Sejmie!

W załatwieniu polecenia Wysokiego sejmu zajmowała się komisya rozbiorem projektu do ustawy o okręgach gminnych przez Wydział krajowy przedłożonego. Komisya nie może tego projektu Wysokiéj Izbie do przyjęcia polecić. Przedewszystkiem zataić sobie nie można, że projekt ten, gdyby moc obowiązującą ustawy otrzymał, pociągnąłby za sobą nowe, i to znaczne koszta na administracyę kraju. Koszta te ponosićby musiały gminy i obszary dworskie w jeden okrąg złączone. Już ten wzgląd finansowy wobec rozlicznych a rokrocznie wzrastających wydatków, obciążających budżet krajowy, powiatowy i gminny, nasuwał komisyi wiele wątpliwości co do praktyczności projektu przez Wydział krajowy wypracowanego. W ogóle przechodził nasz kraj pod względem kosztów administracyi wewnętrznéj dosyć smutne koleje. Do roku 1848 dominia, jak wiadomo, ponosiły te koszta, po usamowolnieniu włościan i zniesieniu ciężarów gruntowych potrącił c. k. rząd właścicielom ziemskim kapitał odpowiadający kosztom administracyi i jurysdykcyi dominikalnéj z ogólnéj sumy wynagrodzenia za zniesione powinności poddańcze. Po zaprowadzeniu urządzeń autonomicznych też same prawie koszta administracyi włożone znowuż zostały na gminy i dwory, a skarb państwa od tego wydatku się uwolnił, tak, iż zaprowadzenie autonomicznych instytucyj sprowadziło przedewszystkiem finansowe korzyści dla państwa. Słusznemby więc było, aby nowa organizacya kraju tak była urządzoną, iżby część przynajmniej kosztów powyższych ponosił ogólny fundusz państwa.

Projekt Wydziału krajowego ma głównie na celu dotychczasową niedołężność administracyi gminnéj usunąć przez zespolenie większéj liczby gmin i obszarów w jedną całość.

Trudno jednak spodziewać się, aby cel ten przez wspomniany projekt osiągniętym być mógł. Rada bowiem okręgowa, według projektu Wydziału, złożoną będzie z osób, których przeważna liczba nie będzie w stanie inaczéj pojmować praw swych i obowiązków, jak dotychczasowi członkowie Rad gminnych; liczba członków Rad okręgowych będzie za wielką, aby spodziewać się można szybkiego i odpowiedniego załatwienia spraw. Zresztą zdaniem komisyi jedną z licznych wątpliwości teraźniejszéj ustawy gminnéj stanowi ta okoliczność, że naczelnik gminy zanadto jest ograniczony w swojem działaniu, za mało ma władzy, a zatem i za mało powagi, aby mógł dostatecznie odpowiedzieć swoim obowiązkom, a według projektu naczelnik okręgu te same ma mieć atrybucye, które służą dzisiejszemu naczelnikowi gminy.

Zachodzi daléj ta trudność, że według projektu Wydziałowi krajowego uchwalać ma Wysoka Izba urządzenie okręgów bez pomocy odpowiednich dat statystycznych. Niepodobna sobie zdać sprawy z tego, wiele ma być tych okręgów, a co ważniejsze, w jakim stosunku liczebnym tak co do przestrzeni, jak co do podatku, znajdują się obok siebie w tych nowych okręgach gminy i obszary dworskie, w jakim stosunku mniéj więcéj znajdują się w Radach okręgowych reprezentanci obszarów dworskich do reprezentantów dotychczasowych gmin wiejskich. Jeżeli Wydział krajowy w połączeniu obydwu żywiołów słusznie upatruje pewną rękojmię stosownego załatwiania spraw, i co ważniejsza, zadatek zdrowszego rozwoju społeczeństwa na przyszłość; to trudno zaprzeczyć, że do celu tego nie dochodzi się przez takie utworzenie Rad okręgowych, w których, umysłowo wyższa część członków Rady, już z góry wskazanąby była na niemoc i przytłumienie przez przeważającą większość jak na dzisiaj niewykształconych reprezentantów gmin wiejskich.

Projekt o okręgach pozostawia dzisiejsze Rady gminne, chociaż z mniejszem zakresem działania, a jak się samo przez się rozumie, nie tyczy się bynajmniéj Rad powiatowych.

Sześć tysięcy Rad gminnych, 600 Rad okręgowych, 74 Rad powiatowych, oprócz tego Rady szkolne okręgowe i Rady szkolne miejscowe, nie mówiąc już o komitetach parafialnych, szpitalnych itd., to już podobno zanadto kosztowny aparat dla kraju, chociaż obszernego ale nie obfitującego w siły odpowiednie, aby podołać tak rozlicznym obowiązkom publicznym.

Naprawa naszych urządzeń administracyjnych nie może być przeprowadzoną skutecznie, jeżeli nie obejmiemy oprócz gmin i obszarów dworskich także i administracyi powiatowéj, aby już na teraz nie mówić o najwyższych krajowych władzach administracyjnych.

Dotychczasowe urządzenie administracyi wewnętrznéj kraju naszego było już od chwili swego zaprowadzenia w r. 1866 przedmiotem wielostronnéj krytyki. Wprawdzie nie wszystko, co ta krytyka podniosła, jest uzasadnionem i trudno nie przyznać, że niektóre zbyt powierzchowne nagany ustaw i czynności władz autonomicznych przyczynić się mogły do podkopania powagi ustawy i zniechęcenia obywateli do usług publicznych wybieranych. Przyznać jednak trzeba, że urządzenia o których mowa, są rzeczywiście w swoich głównych podstawach wadliwe. Z błędnego pojmowania autonomii czyli samorządu wychodząc, musiały ustawy z r. 1866 dojść do urządzeń, nakładających na obywateli znaczne ciężary i obowiązki, nie opłacające się osiągniętym dla kraju rezultatem. Prawodawca utworzył z dawniejszego dominium gminę

---

powszechne przysłowie mówi: Każdy początek trudny; to dla nas możnaby złożyć przysłowie: że jeżeli początek trudny, to dobry koniec trudniejszy. Żeby tak znakomitą summę zgromadzić w drodze dobrowolnych składek potrzebaby zainteresować nietylko osoby, które zawsze są gotowe do ponoszenia wszelkich ofiar publicznych, lecz i tę ludność, która nigdy prawie nie figuruje na listach składkowych. Kiedy przemyśliwałem nad tym nierównym rozkładem ofiarności, nawinęła mi się na oczy świeżo wydana książka p. Władysława Rapackiego pod tytułem: *Ludność Galicyi*. Wybornie! Statystyka oświeci mię. Otwieram i napadam na ustęp o stosunku ludności chrześciańskiej do żydowskiej. Pomijając dawniejszych dat zestawienia, biorę najświeższy spis z r. 1870, który mi powiada, że na ogół ludności w Galicyi wynoszący 5,418,016 dusz, było 575,918 żydów. Stosunek zdumiewający, tem mocniej, że w ciągu pięćdziesięciu lat ludność chrześciańska wzrosła o 25 pct. kiedy w tym samym czasie żydowska o 150 pct. Procent potężnie lichwiarski, nie ma co mówić. Jakiż z tego wniosek? nie inny, tylko że tak gwałtowne mnożenie się jest najoczywistszym dowodem sprzyjających okoliczności, czy to klimatycznych, czy społeczeńskich, czy jakich innych — dość, że Galicya jak dawniej polska — może uchodzić za prawdziwą Chanaan, ziemię obiecaną dla Izraela na tułactwie między narodami. Sprawiedliwie też byłoby wymagać, żeby za tę szeroko udzieloną gościnność ten lud poczuł się w obowiązku sprawienia nam choćby takiej przyjemności, jak n. p. zakupno dwóch obrazów Matejki. Cóżby to było trudnego, gdyby każdy z owej przeszło półmilionowej ludności, złożył na ofiarę po 10 centów, a suma żądana przez artystę wyrównałaby się od razu. Przypuśćmy, że nałożenie podobnego podatku podlegałoby trudnościom; to dałby się znaleść inny łatwiejszy sposób. Mamy w Galicyi 74 powiaty, w każdym znajdzie się co najmniej jeden bogaty Izraelita, u którego cały powiat siedzi w kieszeni, czyli mówiąc jaśniej, który tak obraca swoim kapitałem, że sto pięćdziesiąt na sto zarabia. Taki Krezus nieponiósłby uszczerbku w fortunie dając na powyższy cel pięćset albo tysiąc reńskich — a żądana suma wypełniłaby się w przeciągu tygodnia, bez wszelkich trudów i zabiegów *ad hoc* zawiązanego komitetu. Te miriady składek, w jakich udział bierze tylko mała część naszego społeczeństwa, stają się z czasem potężnym ciężarem, przez to tylko, że ciężar spada na barki małej cząstki, a że wiele jeszcze wody upłynie nim mnóstwo potrzeb publicznych przestanie być załatwianych prywatną ofiarą, więc trzeba wynajdywać takie finansowe kombinacye, aby ofiarność stała się obowiązkiem każdego mieszkańca, a szczególniej owej ludności, która kapitałami umie tak dobrze obracać, że te z każdej kieszeni emigrują do ich worka.

Prosta więc loika powiada, iż najlepiej czerpać z pełnego, bo z pustego i sam Salomon nie naleje. Wreszcie arystokracya kapitału, figurująca dziś na pierwszym planie, powinnaby naśladować choć w czemkolwiek arystokracyę rodu, która zawsze miała w swojej tradycyi protegowanie nauk i sztuk pięknych; a że dziś sztuki piękne stoją w wysokiej estymie, nastręcza się więc możnowładzcom kapitału szczęśliwa sposobność odegrania roli Medycyuszów składkowych. Jeżeliby się ta operacya z 74ma powiatowymi potentatami kapitału powiodła, a obydwa obrazy p. Matejki zostały zakupione na własność narodu i zawieszone na ścianach izby sejmowej, która ma stanąć we Lwowie, natenczas potomkowie izraelskich kapitalistów z dumą mogliby powtarzać: patrzcie! oto przodkowie nasi przez wdzięczność dla narodu, który im dał przytułek i zbogacić się pozwolił, obdarzyli kraj temi dwoma arcydziełami. — Dotąd Izrael żyje u nas bez historycznej tradycyi — wprawdzie ma Berka co zginął pod Kockiem — ale Kock nie leży w naszej prowincyi, a tu oto idzie, aby w cieple swobód konstytucyjnych, jakich tu Izrael używa, coś się przecie wylęgło godnego pamięci.

Od tej artystyczno-finansowej kombinacyi mającej do czynienia z cyframi, oderwijmy się, aby pomówić ze wspomnieniem po zgasłym nie dawno artyście malarzu, którego młodość podobna do drzewa pomorańczy, jednocześnie z kwieciem wydawała złote owoce.

Chcę tu pomówić o Maksymilianie Gierymskim. W upłynionym miesiącu d. 16 w Reichentall w Bawaryi, po dwuletniej męczarni na chorobę piersiową, zgasł niepospolity talent, pełen poetycznego uczucia w 29 roku życia.

Nie wiele jeszcze ubiegł tej drogi, jaka wymierzona człowiekowi na ziemską pielgrzymkę, a już tak umiał się odznaczyć, że go zagraniczni amatorowie i znawcy malarstwa odszczególniali, co zawsze uważam za dobry sposób zasłużenia się swemu krajowi.

Był to sympatycznej prostoty i zacności młodzieniec; kochał co szlachetne, i życiem tego dowiódł, bo nie zostawił na niem i skazy. Dla rodziny wylany, dla drugich gotowy robić dobrze, ile było w jego możności.

Nie wchodząc w szczegółowy bieg życia, obchodzący najbliżej jego rodzinę, przyjaciół i znajomych, zatrzymamy się tylko przy tych obrazach, które po nim zostały, wiążąc je z różnemi wspomnieniami jego działalności artystycznej.

Urodzony w Warszawie, tam spędził pierwszą młodość, uczęszczając do Gimnazyum Realnego, było bowiem życzeniem rodziców kierować go na inżyniera. Potem w r. 1862 wysłano go do instytutu politechnicznego nowo otworzonego w Puławach; niedługo jednak tam bawił, bo go uniosło powstanie r. 1863. Wykołysany, jak w ogóle ówczesna młodzież poezyą patryotyczno-rewolucyjną, nie mógł pozostać bez udziału w tym ruchu lirycznym, który się skończył tragedyą. Cały ten rok i część następnego przeszedł mu na nieustawnej włóczędze z lasu do lasu. Noce przepędzać w śniegu, dnie na deszczu, robić forsowne marsze o głodzie, a co najgorsza być wplątanym w awanturę niemogącą rokować żadnej pomyślności dla tej ojczyzny, dla której chciało się krew przelewać; słowem widzieć codzień rzeczywistość, kłam zadającą najbujniejszym i najszlachetniejszym marzeniom młodości, było prawdziwą torturą moralną i cielesną. Wszystko to wycisnęło się mocno w duszy młodzieńca, i dało uczuciom jego kierunek, który się potem odbił w jego utworach.

Kiedy powstanie, choć tak sztucznie podniecane i utrzymywane, widocznie miało się do upadku, Gierymski znowu znalazł się w Warszawie, i jakby po przebytym śnie męczącym, wrócił do naukowych zajęć. Zapisawszy się do Szkoły Głównej, miał zamiar ukończyć zaczęte studya, ale te spłoszone gwałtownemi wzruszeniami, przez jakie przeszła jego głowa i serce, opór stawiły, a raczej umysł zbyt nawykły karmić się poetycznym chlebem wrażeń i przygód, nie przyjmował już tego pokarmu, który mu się zbyt suchy i nudny wydawał. Zmienił tedy plan i zaczął uczęszczać do szkoły rysunkowej. Odtąd ołówek, pendzel i fortepian stały się językiem, który miał wypowiedzieć te wszystkie uczucia i natchnienia, rodzące się w tej wrażliwej duszy. Od dzieciństwa ćwicząc się na fortepianie, miał już niepoślednią biegłość, a dopisujący wrodzony talent pozwalał mu zajrzyć głęboko w ów świat muzyki, pełen tajemniczych czarów. Była też muzyka dla niego roskoszą i pociechą do dni ostatka; on się nią odświeżał, ona mu rozbudzała twórczą fantazyę, kiedy brał pendzel do ręki. Wagner, Bethowen, Szuman, Szubert, a przedewszystkiem Chopin, którego najwięcej lubił, upajali go, wprawiając w ten stan wewnętrznego pragnienia, niedającego się niczem zaspokoić, póki coś z siebie nie wyda. W tym okresie namalował kilka pełnych talentu pejzaży i dał na wystawę w Warszawie, gdzie zwróciły na siebie uwagę znawców. Chlubne przyjęcie tej świetnej próby spowodowało, że w roku 1866 wyjechał dla dalszego kształcenia się w malarstwie do Monachium. Tu już mu nie wystarczały dotychczasowe dyletanckie poetyczne aspiracye, więcej odgadujące, niż pewne siebie. Zapragnął być artystą w pełnem znaczeniu. Z sobą przynosił talent i uczucie, umysł chwytliwy i zdolny obejmować i rozumieć — teraz trzeba było zdobywać pracą ów świat wiedzy, tak niezbędny dla prawdziwego artysty. Wszedł do Akademii sztuk pięknych, i zaczął uczyć się od początku, jak gdyby ani ołówka ani pędzla nigdy w ręku nie trzymał. Nauka szła szybko i wytrwale, poparta ciągłą obserwacyą natury: jak ten świat namalowany o każdej dnia porze? Co sprawia jego plastyczność? Oto były pytania, na które szukał odpowiedzi, nie już w malowidłach choćby najsławniejszych mistrzów, lecz pytając o to drzew, pól, obłoków, słońca i nocy.... Właśnie uczył się patrzyć na nie, pamiętając że

„Inny jest wzrok kochanka, malarza, poety...

Z czasu tych studyów datują dwa obrazy widziane na wystawie krakowskiej: „Powrót bez pana“ i „Powrót pana Tadeusza“. W Warszawie wystawił „Cyganów“ i parę innych kompozycyj w tym rodzaju, gdzie jeszcze jego kierunek nie jest zdecydowany; co się da powiedzieć nawet o późniejszej „Wieczornicy“, także wystawionej w Krakowie. Ukończywszy przygotowawcze studya, przeniósł się z Akademii do pracowni sławnego malarza bitew, Franciszka Adama. Z tej epoki jest jego „Powrót z Cmentarza“, „Pojedynek Tarły z Poniatowskim“, „Rekonesans szaserów w wojnie 1831 r.“, „Piechota powstańcza“, „Konie na łace“, „Przypadek w podróży“, „U szlabana“, „Utarczka huzarów węgierskich“, „Kuźnia polowa“. Po tych następują obrazy, noszące charakter wybitny, Gierymskiemu tylko właściwy; a takim jest obraz: „Powrót z polowania“, „Wyjazd na polowanie“, „Nad Wisłą“, „Ulica małego miasteczka“, „Pochód kozaków w zimie“, „Nocna rewizya“, „Spacer“, Stacya pikierów“, „Rendez-vous na polowaniu“, „Rendez-vous po polowaniu“, „Pochód kawaleryi powstańczej“, „Noc na awangardzie“. Wszystkie te płótna niewielkich rozmiarów, zakupywali amatorowie w Niemczech, Austryi i Anglii. Gierymski otrzymał za swoje prace medal zasługi w Berlinie i Wiedniu. Akademia berlińska powołała go na członka.

Można bez przesady powiedzieć, że do dobrej opinii o artystycznych zdolnościach Polaków, powziętej w ostatnich czasach zagranicą, w znacznej części przyczynił się Gierymski; nad Matejką zdumiewano się, niezawsze go pojmując; Gierymski był rozchwytywany, bo się tłumaczył przystępnym dla wszystkich językiem, a dobra krytyka angielska i niemiecka odrazu odgadła i wypowiedziała cały szereg uczuć i wrażeń estetycznych, obudzonych przez te obrazy, chociaż tytuł ich często nic nie mówił.

Artysta działał w zakresie czysto malarskim, określonym przez naturę sztuki, i tem sobie wyrobił uznanie swego talentu. Obrazy jego pełne prawdy, wziętej z natury, odznaczają się wykwintnym smakiem; jest w nich jakaś dystynkcya, nigdzie cienia trywialności, a tem mniej bezdusznego konwencyonalizmu; podbijają szczerością, nie goniąc za sztucznym efektem — zgoła są wiernem odbiciem się samego artysty, który kładł w nie swój rozum i serce, bez uciekania się do zręcznych sposobów lub do cudzych myśli. Dał on wiele oryginalnego i nowego, rozwinął talentem i pracą — i to jest główny tytuł zasług jego na polu malarstwa.

Szkoda tylko, że najliczniejsze i najcenniejsze obrazy Gierymskiego stały się własnością obcych amatorów; u nas ich bardzo mało, a i te nie należą do najświetniejszego okresu jego twórczości.

wiejską i obszar dworski, nadając każdemu z nich charakter jednostki administracyjnéj. Odosobniając żywioły od siebie, które się wzajemnie uzupełniać powinny, równocześnie jednemu z nich, tj. gminie przyznał zakres działania tak obszerny, iż rzeczywiście dziwić się należy, że od razu niepostrzeżono sprzeczności, jaka istnieje, między obszernem zadaniem a szczupłym zasobem sił gromad naszych, gminami dziś zwanych. Łatwo więc pojąć te liczne zażalenia, jakie i w petycyach do Wysokiéj Izby pod noszone bywają, na brak wszelkiéj czynności administracyjnéj w gminach wiejskich a niepodobna winić o to ludności, jeśli nie wykonywa ustawy, wymagającéj od niéj więcéj, niż jéj siły na to pozwalają.

Utworzenie obszarów dworskich jako odrębnych ciał administracyjnych, sprzeciwia sie już w zasadzie pojęciom nowoczesnego prawa publicznego; utworzenie to byłoby się stało również przeciążeniem dworów, gdyby wykonywały obowiązki na nie nałożone a jest wobec podzielności gruntów i przechodzenia ziemi w coraz to inne ręce, pod względem społecznym i narodowym wprost szkodliwe.

W wyższych stopniach organizacyi kraju utworzyły ustawy z r. 1866 administracyę powiatową, dzieląc ją na autonomiczną i rządową. Zasadniczy to błąd, którego skutki szkodliwe żadną częściową naprawą usunąć się nie dadzą. Pojmujemy i przyznajemy potrzebę takich urządzeń administracyjnych, w którychby nietylko idea rządu czyli jedności, ale zarazem idea społecznej wolności i zmiennych prądów życia publicznego znalazły wyraz. Ale z tej potrzeby bynajmniej nie wynika potrzeba dzielenia i odłączania spraw tak zwanych autonomicznych od rządowych. Żadna ustawa nie pociągnęła dokładnie tej granicy i żadna jej prawdopodobnie nie nakreśli, bo jeden i ten sam jest wszędzie interes społeczny, czy to idzie o porządek i bezpieczeństwo, czy o pieczę nad zadaniami religijnemi i moralnemi, czy umysłowemi i gospodarczemi ludności. Z tej to nieszczęśliwej myśli podziału, wynikły naturalnem następstwem dalsze postanowienia ustawy, które władzom autonomicznym powiatu obszerne i ważne nakreślają zadania, bez żadnej władzy należytego ich przeprowadzenia; władzom zaś rządowym w powiecie nadają niewłaściwe stanowisko prawie wyłącznie ujemne, bo głównie się tyczy ściągania rekrutów, podatków i zawieszania uchwał Wydziałów powiatowych. Zbyt wielka liczba powiatów jest przyczyną tu i owdzie dosyć często odzywających się narzekań na przeciążenie w obowiązkach obywatelskich; jest ona również przyczyną nieodpowiedniego urządzenia starostw powiatowych, których organizacya chroma widocznie na brak urzędników w specyalnych zawodach administracyi np. w tak zwanej policyi zdrowia, administracyi oświaty, gospodarczej itp. biegłych, a niepodobna wymagać, aby w 74 powiatach wszystkie te potrzeby administracyi należytych mogły mieć reprezentantów.

Jeżeli w ogóle w miarę postępującej cywilizacyi ekonomicznej i umysłowej, administracya czysto biórowa czyli urzędnicza wystarczyć nie może i w całej Europie objawia się dążność pociągania obywateli do współdziałania w tych sprawach; to trudno pojąć dla czego u nas, współdziałanie to, ograniczonem zostało tylko do spraw przez nasze ustawy władzom autonomicznym przekazanych a wykluczone od spraw t. z. rządowych, jakby w ogóle mogły istnieć sprawy w kraju, które tylko kraj a inne, które tylko rząd obchodzą. Urządzenie więc gmin z jednej, a obszarów dworskich z drugiej strony; Rad i Wydziałów powiatowych z jednej a Starostw powiatowych z drugiej strony, opiera się na tej błędnej myśli rozdzielania i rozłączania tego, co tylko w połączeniu skutecznie żyć i rozwijać się może. Jak w świecie fizycznym, tak i w politycznym organizmie z rozbicia mechanicznego wywiązać się może rozkład chemiczny i śmierć, ale nie zdrowie i życie, co powinno być celem ustawy.

Brakuje nareszcie w organizacyi dotychczasowej kraju jednej z najważniejszych rękojmij interesów publicznych t. j. zabezpieczenia obywateli przed dowolnością władz administracyjnych a to czy to rządowych, czy autonomicznych; rękojmi, która zapewniając ścisłe wykonanie ustaw w dziedzinie administracyi dla obywateli, zabezpiecza zarazem i władze administracyjne przed nie zawsze słusznemi zarzutami t. j. brakuje instytucyi, powołanej do rozstrzygania sporów w **sprawach administracyjnych**.

Uwagi te, które w największem tylko streszczeniu przedkładały Wysokiej Izbie, były przedmiotem długich i wyczerpujących dyskusyi na licznych posiedzeniach Komisyi. Na tych myślach oparta Organizacya kraju, obejmowałaby zatem:

1) Gminy zbiorowe lub okręgi gminne obejmujące dzisiejsze gminy i obszary dworskie. Pod względem przestrzeni okręgu mógłby służyć za podstawę związek parafialny i dawniejszy dominikalny. Skład reprezentacyi okręgowej powinienby być tak ustanowionym, aby dworom i gminom zapewnić wpływ należyty na sprawy okręgu. Sposób obsadzenia posady Naczelnika okręgu obmyślećby należało taki, aby dawał rękojmię, że osoba powołana na ten urząd należyte posiada uzdolnienie, już z tego powodu, iż rzeczą jest pożądaną, aby Naczelnik większą miał sobie przyznaną władzę, niż dotychczasowy Naczelnik gminy w sprawach administracyjnych, ale nadto miał sobie także powierzone pewne czynności, które dotąd z wielkiem dla mieszkańców mniej zamożnych przeciążeniem wykonywają władze sądowe, jak n. p. pertraktacye pośmiertne i t. p. z działu sądownictwa w sprawach niespornych.

2) Powiaty. Wypadałoby dotychczasową liczbę powiatów znacznie zmniejszyć, już to z tej przyczyny, iż silniejsza administracya w okręgach gminnych uczyniłaby zbyteczną choć w części działalność dzisiejszych władz powiatowych, już i w tym celu, aby można zaopatrzyć powiaty, jak wyżej wymieniono, w odpowiednią liczbę należycie uzdolnionych specyalistów administracyjnych. Reprezentacyę powiatów czyli obwodów stanowiłaby Rada powiatowa pod przewodnictwem wybranego przez Radę prezesa. Urzędy czyli starostwa powiatowe wypadałoby znieść, a zarząd wszystkich spraw administracyjnych w powiecie bez różnicy, czy one są tak zwane autonomiczne, czy tak zwane rządowe, oddać Wydziałom powiatowym pod przewodnictwem Starosty mianowanego przez Monarchę.

3) Potrzebny jest, jak wyżej wymieniono, sąd administracyjny, złożony w części z obywateli, czy to przez Wydział krajowy, czy przez Sejm wybranych, w części z urzędników sądowych i administracyjnych.

Koszta tak urządzonej administracyi okręgowej i powiatowej winien ponosić w części skarb państwa, w części tylko okręgi i powiaty.

Rozbiór tych uwag w Komisyi nasunął w naturalnem następstwie pytanie, czy zająć się ułożeniem ustawy o reorganizacyi gmin i powiatów, czy sformułować tylko główne zasady takiej organizacyi i takowe Wys. Izbie do uchwalenia, a względnie przekazania Wydziałowi do ułożenia ustawy przedłożyć. Na pierwsze pytanie zapadła w Komisyi jednomyślnie przecząca odpowiedź. Nie potrzeba podobno długo dowodzić, że dla Komisyi i Sejmu urzędujących przez kilka tygodni zadanie takie jest niepodobnem do rozwiązania. Obowiązek inicyatywy zwłaszcza co do ustaw takiej doniosłości, ciąży głównie na Rządzie, który nie powinien być li tylko administratorem, załatwiającym sprawy bieżące, lecz przeciwnie, winien już na mocy stanowiska swego badać i rozpoznawać zmieniające się prądy i potrzeby społeczne, a nowym potrzebom i objawom życia społecznego zadosyć uczynić projektami do nowych ustaw. Rząd zresztą tylko posiada dostateczny materyał i odpowiednią liczbę pracowników, aby mógł należycie sprostać takim zadaniom. Żałować wypada, że Wys. Rząd powoduje się niezwykłą w państwach konstytucyjnych wstrzemięźliwością w inicyatywie co do spraw najważniejszych naszego kraju.

Co do drugiego pytania, t. j. ułożenia zasad, mniejszość Komisyi oświadczyła się za tem na jednem z dawniejszych posiedzeń, jednakże ustąpiła większości, która za swojem zdaniem przytoczyła najprzód tę okoliczność, że Wys. Sejm nie umocował bynajmniej Komisyi do przedstawienia jakichkolwiek ustaw lub zasad w przedmiocie reformy ustawy gminnej lub powiatowej, lecz włożył na nią tylko obowiązek zdania sprawy z projektu Wydziału krajowego. Powtóre: podniesiono i tę uwagę, że reformy takiej doniosłości winny być oparte na ustalonej już i powszechnie przyjętej w kraju opinii o ich konieczności, a zatem i pożytku, a jak na teraz wystarczy podnieść pewne przynajmniej myśli o tej reformie w sprawozdaniu Komisyi celem, aby dyskusya w Wysokiej Izbie wykazała ich praktyczność lub też do wprost przeciwnego doprowadziła wyniku; dyskusya, która może na nowo pobudzić opinię publiczną do rozbioru tej najżywotniejszej sprawy.

W skutek na wstępie wymienionej uchwały Komisyi odpada tem samem powód rozbierania projektowanej przez Wydział krajowy nowelli pod *B)*. Projekt Wydziału krajowego do ustawy pod *C)* przyjęła Komisya bez zmiany. Projekt Wydziału krajowego pod *D)* przyjęła Komisya z powodów już na ostatniej sesyi przytoczonych, z tą tylko w celu łatwiejszego uzyskania Najwyższej sankcyi uchwaloną zmianą, że w trzecim ustępie §. 50 wyrazy: „ma być“, Komisya zastąpiła wyrazami: „może być“.

Projekt Wydziału krajowego do Ustawy zmieniającej §. 98 Ustawy gminnej przyjęła Komisya z powodów przez Wydział krajowy przytoczonych, w innej jednakże redakcyi, a to w tym celu, aby dokładniej uwydatnić stanowisko i wpływ Wydziału krajowego na zarząd majątku gminy.

Komisya wnosi więc:

Wysoki Sejm uchwali:

Przejście do porządku dziennego nad projektem Wydziału krajowego do Ustawy o okręgach gminnych i projektem do ustawy zmieniającej §. 96 ustawy gminnej i uchwali 3 załączone nowele do ustawy gminnej.

Wybór uzupełniający do Rady powiatowej z grupy większych posiadłości odbył się 8 b. m. w Bóbrce. Wybrany został wójt z Nowosielec Hryńko Koźmiński.

Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem wyznań i oświaty mianował profesora uniwersytetu Dra Józefa Majera zastępcą prezesa komisyi egzaminacyjnej dla mających się odbyć w roku szkolnym 1874/5 w Krakowie egzaminów lekarzy pragnących uzyskać stałą posadą w publicznej służbie zdrowia przy władzach politycznych.

Wiedeń 16 października. Z sześciu sejmów obradujących zamknięte wczoraj zostały trzy, mianowicie: sejm czeski, morawski i salzburgski. Sejmy galicyjski, dolno-austryacki i krajński zamknięte być mają w sobotę.

— We wtorek 20 b. m. otwartą zostanie jak wiadomo Rada państwa. Tak w Izbie panów, jak w Izbie deputowanych wiele jest spraw nie załatwionych podczas ostatniej sesyi. I tak w Izbie panów czekają załatwienia: 1) Przedłożenia rządowe o Trybunale administracyjnym, które przydzielono komisyi specyalnej, o organizacyi giełd i o senzalach handlowych, które oddano do obrad wstępnych komisyi gospodarczej. 2) Uchwała Izby deputowanych o projekcie ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych stowarzyszeń klasztornych, przydzielona wydziałowi wyznaniowemu. 3) Wniosek bar. Hye o zmianie regulaminu Izby wyższej.

W Izbie deputowanych: 1) Przedłożenia rządowe projektów do ustaw: o podatku dochodowym, zarobkowym, domowym i od rent (w wydziale reformy podatków); o przedawnieniu prawa służącego względem skarbu publicznego z obligacyj długu państwa, które wierzycielowi państwa nie dają prawa do zwrotu kapitału (wydział budżetowy); o postępowaniu przy egzekucyi przez sprzedaż przymusową nieruchomości i ruchomości (wydział do postępowania sumarycznego); o połączenie austryackiej kolei północno-zachodniej z przedsiębiorstwami południowo-północnej kolei (wydział kolei żelaznych); o zmianę dodatku do ordynacyi wyborczej w Czechach co do niektórych okręgów wyborczych gmin miejskich w Czechach (wydział legitymacyjny); o żandarmeryi w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych (osobny wydział); o zmianie ustawy o cechowaniu towarów złotych i srebrnych (wydział osobny); o zaopatrzeniu osób w wojsku, marynarce i obronie krajowej służących (sprawozdanie komisyi specyalnej już gotowe).

2. Sprawozdanie wydziału legitymacyjnego o wyborach z wielkiej posiadłości w Austryi górnej.

3. Samodzielne wnioski posłów: Dra Foreggera o rewizyę ustawy prasowej; Umlaufta o zniesienie obowiązku składania kaucyi od gazet i zakazu kolporteryi; hr. Bondy o wydanie ustawy znoszącej obowiązek robocizny t. z. Contadini w dawnym wolnym okręgu Dubrownika; Fuxa o zniesienie przymusu legalizacyjnego i o rewizyę ustawy o księgach gruntowych; Fuxa i Dra Rosera o zniesienie zakonu Jezuitów i spowinowaconych z nimi zakonów w Austryi; Fuxa i Dra Heilsberga o zmianę ustawy z 1867 r. o sprawach wspólnych; Kowalskiego, Smolki i Dunajewskiego o wydanie ustawy uwalniającej pożyczkę krajową galicyjską od podatku i opłat (wydział budżetowy wygotował już sprawozdanie); Lienbachera o zbadanie przyczyn przesilenia giełdowego; bar. Prato o utworzenie drugiego sejmu w Tyrolu; Dra Prombera o wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników państwa; Dra Razlaga o zmianę ustawy wojskowej z r. 1868; Schöferera o zbadanie przyczyn powstania i rozszerzania się zarazy na bydło; Seidla o uregulowanie *jura stolae*; tegoż samego posła o sztucznej produkcyi wina i o uwalnianiu od podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych.

— Według doniesienia *Grazer Volksblatt*, rząd postanowił zastosować także do uczniów teologii, którzy z powodu służby wojskowej nie mogli otrzymać wyższych święceń, ułatwienia zawarte w §. 25 ustawy wojskowej, tak, że bez wszelkich trudności będą mogli być wyświęconymi. Paragraf powołany ustawy wojskowej stanowi jak wiadomo, że kandydaci stanu duchownego, jeżeli wzięci zostaną do wojska stałego lub do obrony krajowej, mogą otrzymać na własną prośbę urlop w celu dokończenia nauk teologicznych, a po otrzymaniu wyższych święceń mogą być użyci w szpitalach stałych lub polowych jako dusz pasterze.

— *Pester Lloyd* donosi, że liczne w ostatnich czasach przeprowadzone przeniesienia wojskowych w stan spoczynku, a których jeszcze znaczna liczba ma nastąpić, zostają w związku z ostatniomi manewrami.

— Urzędowa *Wiener Abendpost* pisze: „Z Hendaye telegrafowano, jak wiadomo, pod d. 14 b. m., że tam wyładowano z okrętu prócz dział Kruppa, także karabiny Wänzla i ładunki. Możemy oświadczyć, że ministerstwo wojny od roku nie sprzedawało niepotrzebnych i zbytecznych karabinów Wänzla, a ładunków w większej liczbie nigdy nie sprzedawano.“

Niemcy.

Wiadome już z treści przedstawienie sprawy hr. **Arnima** w *Vossische Ztg*, pochodzące, jak się zdaje, ze strony jego przyjaciół, brzmi w całej osnowie, jak następuje:

Już od jesieni 1872 r. istnieje pewne przeciwieństwo między hr. Arnimem a ks. Bismarkiem. Jeszcze w maju 1872 ks. Bismark i hr. Arnim byli najserdeczniejszymi przyjaciołmi. Była wtedy nie tylko o tem mowa, ale postanowiono, że hr. Arnim przyjedzie do Berlina i ma zostać pewnym rodzajem pomocnika przy kanclerzu. Hr. Arnim miał w kwietniu i maju nadzwyczajną, poniekąd rozstrzygającą misyę do Rzymu, i ztamtąd w listach prywatnych i raportach osobistych stanowczo doradzał zerwać z Rzymem. Rad jego usłuchano. Można powiedzieć, że teraźniejsza polityka kościelna kanclerza aż do ostatniego szczegółu odpowiadała wnioskom hr. Arnima. Również projekt mianowania kardynała Hohenlohe posłem cesarstwa Niemieckiego w Rzymie, wyszedł od hr. Arnima. Umiał on w miejscu decydującem uzyskać przyjęcie tego projektu, co nie powiodło się ks. Bismarkowi. Skutek był ten, że w Rzymie nie zgodzono się na kardynała-posła, na co też Arnim był tak dobrze przygotowanym, jak i na przyjęcie; gdyż przez odmowę Rzym kompromitował się i torował drogę polityce anti-rzymskiej nowo inaugurować się mającej a nie anti-kościelnej. Jednem słowem: w maju 1872 ks. Bismark i hr. Arnim byli ścisłymi przyjaciołmi politycznymi.

We wrześniu tego roku ukazały się objawy zmienionego usposobienia ze strony kanclerza, a nie można było wtedy przytoczyć słusznego do tego powodu. Zaszedł tedy fakt bardzo osobliwy, że ks. Bismark wzbraniał się przyjąć hr. Arnima, który mimo ciężkiej choroby w tym jedynie celu, aby się widzieć z ministrem, przybył do Berlina. Niesłychana to zapewne rzecz w dziejach dyplomacyi, aby minister spraw zagranicznych niechciał w ogóle widzieć posła z Paryża, który przybywa do Berlina po instrukcye. Prawdą zaś jest, że hr. Arnim czekając cztery dni w Berlinie, dowiedział się piątego dnia, że kanclerz niemiecki odjechał do Varzinu nie zostawiszy mu żadnego polecenia. Poseł wrócił po niejakim czasie do Paryża, lubo już wtedy głęboko dotknięty, miał zamiar żądać odwołania swego. Niechęć Bismarka ku niemu występowała odtąd coraz draźliwiej.

Twierdzono, że hr. Arnim popiera restauracyę legitymistyczną czy też orleańską i takową w swoich raportach zalecał. W tem wszystkiem niema słowa prawdy. Prawdą jest tylko, że w październiku 1872 hr. Arnim w liście prywatnym do Bismarka wyraził zdanie, iż Thiers zaczyna czuć się bardziej silnym, niż by to odpowiadało interesowi prusko niemieckiemu, że Thiers zdaje się zostawać w związku z Gambettą i że propaganda republikańska daje się wszędy dostrzegać. Arnim szczególniej podniósł to, że propaganda w Hiszpanii jest bardzo czynną i że należy się przygotować, iż powstanie tam republika. W kilka tygodni potem Amadeusz przestał być królem a Hiszpania zaczęła być tem, czem jest dzisiaj jeszcze. Przewidywanie Arnima ziściło się, a tem więcej to uderzyło, iż nie można było ukryć przed sobą ważności pytania rzuconego przez Arnima, azali nie jest niebezpiecznem, jeżeli tak wielka część Europy popadnie w formę rządów republikanckich. Arnim wyraźnie przy tej sposobności podniósł, że nie może być zadaniem Niemiec wspomagać jakąkolwiek monarchiczną formę rządu we Francyi, lecz w każdym razie interesom Niemiec odpowiadałoby tylko, gdyby we Francyi zdarzała się częstsza zmiana formy i osoby władzy rządowej, dopokąd niemiecka załoga stoi w kraju i jest przeto w możności dyktowania praw każdemu nowemu rządowi. Arnim bowiem myślał, jak słyszeliśmy wtedy z ust jego w Paryżu, inaczej o rozwiązaniu stosunku między Francyą a Niemcami, aniżeli się stało. Chciał on, aby wpłaty, które miała uiszczać Francya, nie były przyśpieszone, lecz owszem odwlekane. Zdaniem jego wojska niemieckie miałyby wprawdzie opuścić Francyę z wyjątkiem tylko kilku twierdz granicznych, ale Niemcy winnyby sobie zastrzedz prawo obsadzenia napowrót Francyi aż po morze, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny, jeśliby rząd ociągał się z wypłatami. Raporta, które hr. Arnim pisywał do ks. Bismarka o stanowisku Thiersa i o jego rosnącem, a niebezpiecznem zarozumieniu, mianowicie o jego grożącej namiętności żołnierskiej, były to również listy prywatne, które też ks. Bismark mógł za takie uważać i w formie prywatnych listów na nie odpowiadać.

Bismark był w Varzinie. Doniesienia jednak Arnima były podawane do wiadomości wyższej, a idea, że pół Europy mogłoby się zamienić w republikę, budziła groźne obawy, których zapewne nie tajono. To rozgniewało kanclerza. Arnim odtąd stracił wszelką możność stykania się z swoim szefem. Ograniczony on był dla swojej informacyi na zastępcy Bismarka, zmarłym później Balanie, a ten zupełnie podzielał zapatrywania Arnima. Pięciominutowa rozmowa Bismarka z Arnimem we wrześniu byłaby uczyniła niepodobnem nieporozumienie zaszłe w październiku. Gdyż nic bardziej nie było dalekiem myśli Arnima, jak zachwiać stanowiskiem Bismarka, męża stanu, z którym mógł był wprawdzie różnego być zdania w szczegółach, ale zupełnie zgadzał się w wielkich celach polityki.

Dość, że od tej pory datuje się antipatya Bismarka do Arnima. Wkrótce potem nastała kryzys listopadowa r. 1872 w Paryżu. Thiers w skutku popełnionych przez siebie błędów był blizkim upadku, a Arnim wykazał błędy, których się on dopuścił. Bismark przyjął to źle, gdyż sprawozdanie o błędach Thiersa wziął za wyraz życzeń obalenia Thiersa. To niezadowolenie Bismarka żywionem było przez tajnych donosicieli.

Skończyło się na długiem piśmie Bismarka do Arnima, w którem mu wyraża swoje ubolewanie nad głęboką sprzecznością zdań między oboma pod względem kardynalnych pytań polityki. Hr. Arnim odpowiedział na to własnoręcznym listem prywatnym, w którym gorąco prosił księcia, aby porzucił wszelką myśl o sprzeczności zdań. Mianowicie zwracał jego uwagę na to, że wielka zachodzi różnica między wyrażeniami, których poseł wobec swego ministra uważa użyć za stósowne na podstawie własnych spostrzeżeń, a zachowaniem się, którego się trzyma na zewnątz wobec trzecich osób, stósownie do instrukcyj swoich. List ten wszelako pozostał bez odpowiedzi. Książę pisywał do posła szereg listów bardzo obrażających. Mnóstwo zaszło pośrednich okoliczności, aż nakoniec ton korespondencyi księcia stał się tak zaczepny, iż wykluczał możność dalszego współdziałania.

W styczniu tego roku hr. Arnim stracił córkę i uczuł to nieszczęście niewymownie ciężko. Przybył do Berlina, aby pogrzebać dziecko. Przy tej sposobności widział się z sekretarzem stanu Bülowem. Ten proponował mu, aby nieznośny stan tej waśni zamknąć przyjęciem nowo utworzyć się mającej posady posła w Konstantynopolu. Hr. Arnim po niejakiem wahaniu się przystał na tę propozycyę, mniemając, że w ten sposób okupi pokój. Ale się przerachował. Wróciwszy do Paryża, gdzie miał dom swój rozpuścić, zastał tam nowe pismo, w formie jeszcze bezwzględniejszej niż wszystkie dawniejsze, i które właśnie odeszło z Berlina wtedy, gdy przyszła do Berlina wiadomość o ciężkiem nieszczęściu, jakie go spotkało. To nowe ubliżenie wśród takich okoliczności przekonało Arnima, że zamiar dania mu zadosyć uczynienia przez poselstwo w Konstantynopolu, nigdy nie był na prawdę powzięty. Jeśliby bowiem tak się rzecz miała, musiałyby wszystkie obrażające pisma Bismarka, które już leżały w Paryżu, podczas kiedy Arnim przebywał jeszcze w Berlinie, być telegrafem cofnięte i uważane za niebyłe. Resztę pomijamy milczeniem.

Ponieważ jednak publiczność ciągle karmioną jest doniesieniami o dokumentach, które hr. Arnim miał zabrać z archiwum poselstwa, to nie myślimy zataić, że dokumenta te nie są właśnie czem innem, jak wspomnianemi pismami Bismarka, które miały za cel wypowiedzieć hr. Arnimowi, że w żadnej mierze zadaniu swemu nie dorósł. Pisma te, na które Arnim po części odpowiadał własnoręcznemi listami prywatnemi, poczytywał on za korespondencyę prywatną, i w samej rzeczy odmówił zwrócenia ich ks. Bismarkowi, potrzebując ich jako *pièces justificatives*. Nie odmawiał udzielenia ich sądowi, owszem oświadczył, iż przedłoży je wkrótce w interesie własnej obrony, jakkolwiek obstaje przy prawie ich własności, i prawa tego dochodzić pragnie na drodze cywilno-sądowej.

Wszystko co mówiono o zamiarze hr. Arnima, ogłoszenia tych pism, nie ma żadnej podstawy. Będą one wprawdzie wiadomemi, ale bez winy hr. Arnima i wbrew jego woli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 października. Niezwykłe o tej porze ciepło nie tylko utrzymuje zieloność, ale nawet zaczynają się rozwijać powtórnie pączki kwiatowe niektórych roślin.

— Dziś z nakazu prokuratoryi skonfiskowany został Nr 20 czasopisma *Włościanin*.

— Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły w ostatnich dwóch tygodniach: Akwarelle Juliana Kosaka: „Polowanie angielskie w Łańcucie w roku 1845“ i „Aleksander Morsztyn schwytawszy na arkan Murzę z Krymu, oddaje go Chodkiewiczowi;“ Szembeka „Po nieszporach,“ „Przy studni“ i studyum z natury (głowa); Edwarda Domaniewskiego trzy szkice, akwarelle; Kazimierza Mireckiego popiersie Papieża, Wnętrze sali senatorskiej w pałacu Dożów i Widok części Wenecyi; Tadeusza Wiśniowieckiego medalion Juliusza Słowackiego z marmuru kararyjskiego.

— Wyszła właśnie z druku monografia: „Wieś Paczółtowice,“ przez p. Józefa Louis, z drzeworytem Pustelni na Czerny. Jest to odbitka z *Czasu*.

— Na pogorzelców w Gorlicach nadesłali nam: N. N. poczta Kolbuszowa 5 złr.; p. Julia Lewandowska 1 złr.; F. R. z Łukowicy 5 złr.; pracujący w drukarni L. Paszkowskiego 9 złr.

— Burmistrz Nowego Sącza p. Płochocki nadesłał nam dwa wykazy składek zebranych w tem mieście na pogorzelców Gorlic. Pierwszy wykaz obejmuje 118 złr. 10 c., które p. Burmistrz przesłał d. 5 b. m. burmistrzowi gorlickiemu p. Kapuścińskiemu; drugi 50 złr., za które zakupiono i przesłano d. 7 b. m. do Gorlic 8 cetnarów chleba wraz ze złożonemi przez obywateli $5\frac{1}{2}$ cetnarami chleba.

— Donoszą nam z Gorlic, że w skutek nagłości pożaru, większa część pogorzelców płci obojej i dzieci została bez przyodziewku; byłoby zatem wielką dla nieszczęśliwych pomocą, żeby w Krakowie zajęto się zebraniem odzieży ciepłej, tak niezbędnej przy nadchodzącej porze zimnej.

— *Gazeta Lwowska* pisze pod d. 16 b. m: Wczoraj przybył do Lwowa i stanął w hotelu angielskim X. Augustyn Nowacki, syndyk klasztoru OO. Dominikanów w Żółkwi, a mieniając u różnych izraelitów papiery wartościowe w znacznej sumie, zwrócił na siebie uwagę c. k. policyi. Skoro się dowiedziano w tutejszym klasztorze OO. Dominikanów, iż X. N. tak znacznemi klasztornemi pieniędzmi rozporządzać prawnie nie może, sprowadzono X. N. do biura c. k. inspekcyi policyi. Ponieważ X. Nowacki nie mógł tam wiarogodnie usprawiedliwić się z posiadania tych pieniędzy, odebrano mu w obligacyach indemnizacyjnych 5000 złr. tudzież zatrzymano paszport jego dawny, wydany przez rząd włoski, oraz kufry podróżne, które z sobą przywiózł, jego samego oddano zaś za poręką do klasztoru OO. Dominikanów. Dziś rano jednak o godzinie 7 spostrzeżono w klasztorze, że Nowacki zbiegł przez okno w refektarzu. Pokazało się następnie, że Nowacki będąc syndykiem w klasztorze OO. Dominikanów w Żółkwi, miał drugi klucz do kasy klasztornej, z której w czasie wyjazdu przeora z Żółkwi, zabrał pieniądze w nieoznaczonej jeszcze sumie. We Lwowie zmieniał już jeden list zastawny na 1000 złr. Zbiegły Nowacki był ubrany w czamarę, miał na sobie palone buty i niski ciemny kapelusz.

— **Wadowice** 15 października.

Stanowisko urzędnika polityczno-administracyjnego w randze starosty, który reprezentuje rząd w powiecie, obejmuje szeroki i wpływowy zakres działania, ale zarazem nie jest wolne od walki z trudnościami, które jego stronę samodzielną uwydatniają. Prąd czasu stwarza ciągle nowe stosunki, sytuacye, ustrojowi swojej epoki właściwe, które ani w przeszłości podobnych sobie nie mają, ani w przyszłości nie powtórzą się więcej. W pośród tego ruchu, względnie którego ustawy są literą martwą, w każdym wypadku umieć się postawić na wysokości chwili, zachować miarę między konserwatyzmem a postępem; w przypadkach i okolicznościach ustawą nieprzewidzianych bez wahania i samodzielnie działać — są to zadania, z których się nie każdy z równem powodzeniem wywiązać zdoła.

Temi dniami przeniesiony nasz starosta p. Jan Trzstanowski do Białej, na każdym kroku umiał łączyć i godzić obowiązki urzędnika z dobrą wolą i przychylnością dla ludności powiatu. Daleki od powodowania się zawiścią w stosunkach z reprezentacyą autonomiczną, szedł ręka w rękę z Wydziałem powiatowym, bo wspólny cel, to jest dobro powiatu, kojarzyło działanie władz administracyjnie rozdzielonych.

Tej harmonii zawdzięcza Rada powiatowa Wadowicka powodzenie i powagę, jaką sobie między ludnością zdołała zjednać. Licznie zebrana większa własność powiatu, dnia 13go bm. urządziła dla odchodzącego Starosty pożegnalny obiad, na który zaproszoną była starszyzna władz rządowych, duchowieństwa, wojska, szkół i miasta Wadowic.

Dnia 11go bm. mieszczanie wadowiccy urządzili dla niego wieczerzę pożegnalną. W dniu jego wyjazdu 14go bm. wójtowie gmin zebrali się w Wadowicach, i w ich imieniu pożegnalną mowę wygłosił Jan Czapik z Choczni. Urzędnicy starostwa udali się na granicę powiatu, i tam rozstali się ze swoim przełożonym, ktory umiał sobie ich szacunek i sympatyę zjednać. Dałby. Bóg, aby w zupełności powróciła do nas upragniona, a podczas rządów absolutnych zachwiana harmonia między ludnością a władzami.

— W zeszłym tygodniu, jak nam donoszą, zaszedł na kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej w pobliżu Kutna następujący wypadek, który zdaje się zostawać w stosunku ze sprawą Arnima w Berlinie, zważywszy, że rząd pruski śledzi wszelkich stosunków byłego posła w Rzymie i Paryżu, i u jego krewnych odbywa rewizye. Otóż konsul pruski w Warszawie, bar. Rechenberg, spowinowacony z hr. Arnimem, utrzymywał bardzo ścisłe stosunki z p. Treskowem, Prusakiem, posiadaczem majątku Ostrowo w Królestwie Polskiem niedaleko Kutna. Konsul posyłał często różne sprawunki p. Treskowowi i pisywał do niego listy a używał do tych przesyłek nie poczty, lecz konduktorów kolei żelaznej, którzy oddawali pakiety służącemu p. Treskowa. Tym razem żandarm uprzedził służącego i chciał odebrać pakiet, a gdy konduktor wzbraniał się oddać takowy, stanęło na tem, że go złożono w urzędzie pocztowym. Rzecz oparła się naprzód o Warszawę, potem o Petersburg, i przybył po pakiet oficer żandarmeryi. Zdaje się więc, że ktoś z bióra konsularnego pruskiego w Warszawie zawiadomił rząd pruski o stosunkach konsula z Treskowem i przesyłaniu pakietów; rząd pruski zatem zażądał pomocy żandarmeryi rosyjskiej, aby się dowiedzieć, czy przypadkiem konsul w Warszawie nie posyła p. Treskowowi owych dokumentów poselstwa niemieckiego w Paryżu, których hr. Arnim nie chce Bismarkowi zwrócić.

— Nr 484 *Kłosów* zawiera: „Obrazki z życia amerykańskiego,“ przez Sygurda Wiśniewskiego; — „Niemcy tegoczesne (c. d.);“ — „Listy ze Szwajcaryi,“ przez J. I. Kraszewskiego; — „Piotr Potocki,“ przez Zygmunta G.; — „Spokojność duszy i umysłu,“ przez Samuela Smilesa, przełożył E. L. (c. d.); — „Kilka słów o Kaulbachu z okazyi jego pracowni,“ przez E.; — „Korespondencya:“ Francensbad, przez Feliksę Eger (z 10 rycinami); — „Wystawa rolnicza w Warszawie,“ (z 2 rycinami); — „Zabłoccy na mydle po wystawie rolniczej,“ Szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego (8 drzeworytów; — „Pokłosie;“ — „Przegląd polityczny;“ — Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki.

— Do opery komicznej w Wiedniu wstąpiła na dłuższy czas panna Wanda Kleczkowska, znana w świecie muzykalnym pod imieniem panny Bogdani, które było nazwiskiem jej matki, zanim ta za mąż wyszła.

— W Paryżu zawiesił wypłaty dom zbożowy Adolf Schotsmann, którego stan bierny liczony jest na 12 milionéw franków.

— *Bohemia* zamieszcza ciekawą wiadomość o starożytnych narzędziach muzykalnych polskich, mianowicie smyczkowych, które posiada fabrykant tych narzędzi Antoni Sito w Pradze. Były one własnością artystów polskichi roboty polskiej. Różnią się zupełnie budową od tegoczesnych. Pochodzą z lat od 1579 do 1655, co tem więcej zasługuje na uwagę, iż słynna z wyrobu skrzypców Cremona zaczynała dopiero w tym czasie nabierać imienia a fabryka w Bernie nie miała jeszcze rozgłosu. Zdaje się więc, że w Polsce robiono wcześniej wyborne skrzypce niż w innych krajach. W instrumentach tych wlepione są kartki właścicieli a nawet pewne zdania.

Dnia 16 października pogoda; termometr od 2·1 doszedł do 16·0 R. Barometru stan prawie ten sam; o godzinie 6ej rano dnia 17 października wskazywał on 330·00, termometru zaś 3·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 18 października: Śgo Łukasza ewangielisty; w poniedziałek dnia 19 października: Śgo Piotra z Alkantary.

Wykaz zmarłych w Krakowie
od dnia 10go do 17go października 1874 r.

Gołemberski Ferdynand rybak, 67 lat na zapalenie płuc; Szczepański Andrzej ubogi z Tow. Dobroczynności, na suchoty; Hempel Elżbieta, była guwernantka z Tow. Dobr. 79 lat na uwiąd starczy; Lewiecka Tekla, wdowa po urzędniku 86 lat na starość; Majer Katarzyna, zamieszkała przy familii, wdowa 64 lat na zapalenie nerek; Olszewski Józef, czeladnik krawiecki 54 lat na czerwonkę; Kulik Agata, przy familii, wdowa 75 lat na zapalenie płuc; Pietrusza Jan, podrzutek 10 lat na dysenteryę; Habdas Rozalia, wyrobnica 45 lat na suchoty; Kowalska Tekla, żona lekarza 40 lat na porażenie ogólne; Dolaczek Jan, maszynista 30 lat na zapalenie i porażenie oskrzeli; Zurecka Karolina, żebraczka 66 lat zmarła nagle śmiercią naturalną; Linkowa Teresa, wdowa po stolarzu 82 lat na tyfus brzuszny; Kuzka Jakób, kowal z Żegocina 44 lat na czerwonkę; Matyasik Wojciech, wyrobnik 30 lat na suchoty płuc; Cuś Kazimierz, wyrobnik 60 lat przywieziony do szpitala konający; Kawowa Franciszka, wdowa po szewcu 62 lat na dur po zimnicy; Cora Justyna, żona lokaja 30 lat na gruźlicę płuc; Kasperkiewicz Marya, służąca 48 lat na wadę serca; Kasprzykiewicz Apolonia, córka piekarza 14 lat na suchoty płuc; Rub Maryanna, córka sługi przy telegrafie 6 lat na zołzy ogól-

ne; Kornatowicz Antonina, wdowa po szewcu 90 lat na uwiąd starczy; Kupferstein Wiktor, krawczyk z Tarnowa, 27 lat na pruchnienie kości skroniowej; Choczner Hirsch, handlarz 68 lat na odmę płuc; Kempler Mindla, wdowa po faktorze 78 lat na porażenie płuc; Biegel Jakób, krawiec na chroniczny katar płuc; Pam Izrael, handlarz 49 lat na owrzodzenie żołądka. Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło 11 przeważnie na ospę.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 17 października.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 19 b. m.: Abrahama Klingera o oszustwo; Michała Krystyana o kradzież; Antoniego Wójcika i 6. wspólników o ciężkie uszkodzenie ciała; Reginy Dudzik o kradzież; Tomasza Bytomskiego o kradzież.

We wtorek d. 20 b. m.: Wawrzyńca Holdy o gwałt publiczny; Anny Cuby o kradzież; Józefa Małowca o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Ryłka o kradzież.

We środę d. 21 b m.: Macieja Stapy o kradzież; Maryanny Zającowy o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Błażeja Paliczka i Kaspra Włodka o gwałt publiczny; Franciszka Zborowskiego i 3 wspólników o ciężkie uszkodzenie ciała. Prócz tego 8 spraw apelacyjnych.

We czwartek d. 22 b. m.: Kaspra Pagacza o ciężkie uszkodzenie ciała; Jędrzeja Panka i Balcera Chowańca o kradzież; Michała Zubla o ciężkie uszkodzenie ciała.

W piątek d. 23 b. m.: Feliksa Mazura o ciężkie uszkodzenie ciała; Piotra Kołodziejczyka o sprzeniewierzenie; Jana Kozuba i Józefa Mazelli o kradzież; Jana Dyczki o sprzeniewierzenie.

W sobotę d. 24 b. m.: rozpraw nie ma.

Kraków 8 października.*)

Oszustwo.

Przewodniczący: Radca sądu kraj. p. Ebner; sędziowie: radca sądu kraj. p. Nowak i adjunkt sądu kraj. p. Wójcicki, auskultant sądu kraj. p. Kastory, jako protokólant. Z. prokuratora p. Doliński, obrońca Dr. Adolf Korczyński.

Przysięgli: pp. Leib Süsser, Henryk Schönberg, Edward Fuchs, Stanisław Koźmian, Tomasz Górecki, Antoni Jachimski, Stanisław Bartel, Wolf Goldwasser, Gustaw Baruch, Dr. Maurycy Frey, Władysław Tomaszewski prof. Marceli Studziński dyrektor szkoły realnej.

Na ławie oskarżonych: Józef Wolański, urzędnik filii Banku hipotecznego.

Oskarżenie zarzuca p. Józefowi Wolańskiemu cztery fakta, z których każdy stanowić ma czyn karygodny. Mianowicie najprzód wziął p. Wolański od Dra Witolda Urbanowicza w d. 8 marca 1873 r. 50 sztuk lombardów, reprezentujących rzeczywistą wartość 9350 Zł., z których miał 35 sztuk użyć na utworzenie dla Dra Urb. w filii banku hipotecznego depozytu, 15 zaś sztuk miał ulokować w banku na swoje imię, z obowiązkiem wydania ich każdego czasu za ośmiodniowem wypowiedzeniem. Obwiniony utworzył rzeczywiście z 35 sztuk lombardów depozyt na imie Dra Urbanowicza, ale natychmiast depozyt ten obciążył kwotą 6000 Zł. nie uprzedziwszy o tem właściciela. Pieniądze te wraz z pozostałymi 15 sztukami lombardów, którymi wzmocnił wyczerpujący się depozyt swej żony, użył do gry na giełdzie przez zakupienie spekulacyjnych papierów, które spadając w kursie przyprawiły go, a pośrednio Dra Urbanowicza o straty; zakupione bowiem przez obwinionego akcye Unionbanku i Allgem. österr. Bank, zostały przez bank hipoteczny sprzedane ze stratą 4753 Zł. 81 c., nadto podniósł obwiniony na depozyt ten jeszcze później 2185 Zł. 95 c., a gdy także wartość lombardów spadła, bank pomienione 35 sztuk 26 maja r. b. przymusowo za 4868 sprzedał, w skutek czego obciążenie depozytu przez obwinionego dokonane wynosiło 5363 Zł. 33 c. i bank rości sobie jeszcze obecnie do Dra Urbanowicza, który swe lombardy stracił, pretensyę o dopłatę 1495 Zł. 33 c.

Później znów d. 1 Kwietnia 1873 r. wziął obwiniony od Dra Urbanowicza w celu zastawienia ich w banku hipotecznym i zabezpieczenia większych korzyści 5 sztuk lombardów wartości 935 Zł., dając mu na nie zaliczkę 600 Zł. Dnia 7 Kwietnia 1873 r. znowu 5 sztuk lombardow wartości 948 Zł. 75 c., dając mu zaliczki 300 Zł. W dniu 18 lipca 1873 r. dwie sztuki lombardów wartości 375 Zł. 50 c., dając zaliczki 120 Zł. Ze wszystkiemi temi wartościami postąpił sobie obwiniony w ten sam sposób, co poprzednio, t. j. wkładał je do depozytu swej żony, takowy obciążał zakupując papiery spekulacyjne do gry giełdowej, na której ciągle tracił.

Dr. Witold Urbanowicz miał oprócz powyższych wartości także 13 sztuk lombardów i 75 sztuk pięcioprocentowej pożyczki kolejowej węgierskiej, zastawione w tutejszej filii banku narodowego za 6000 Zł. Idąc za radą obwinionego polecił mu Dr. Urbanowicz, aby ten depozyt przeniósł do filii banku hipotecznego. Jakoż obwiniony odebrał go z filii banku narodowego, lecz go sprzedał natychmiast w Wiedniu. Depozyt ten przedstawiał wartość 9398 Zł., obwiniony wypłacił à conto tego Drowi Urbanowiczowi 2000 Zł.

Podobne zupełnie są następne trzy fakta. Obwiniony pobrał od p. Seweryny Henrici, od p. Przeciszewskiej i od p. Olimpii Wolańskiej walory do umieszczenia w filii banku hipoteczngo, lecz lokował je we własnym depozycie, który przegrał na giełdzie w zupełności do tego stopnia, że w dniu 20 Kwietnia r. b., w którym za urlopem wyjechał z Krakowa do Prus, wartość depozytu wynosiła 1765 Zł., długi zaś w banku nań zaciągnięte wynosiły 13,233 Zł. 78 c. Obwiniony więc przegrał i utracił nie tylko wszystkie swoje i powyżej wspomnianych osób fundusze, lecz jeszcze nadto 2468 Zł. 78 c. pozostał dłużen bankowi. Ogółem wyrządził szkody Drowi Urbanowiczowi 998 Zł. 25 c., Sewerynie Henrici 2403 Zł. 58 c. Emili Przeciszewskiej 246 Zł. nielicząc owych 1495 Zł. 33 c., które sobie rości do Dra Urbanowicza filia banku hipotecznego.

Obwiniony tak w śledztwie, jak podczas rozprawy ostatecznej, nie zaprzecza powyższym faktom podanym na podstawie zeznań poszkodowanych, przedstawia tylko stosunek swój do nich, jako interes natury czysto cywilnej, wszelkie operacye robił li tylko z polecenia poszkodowanych i przez nich do gry giełdowej umocowany.

Poszkodowani zaś zaprzeczyli temu w zeznaniach swoich stanowczo, a Dr. Urbanowicz twierdził nawet, że sobie najwyraźniej zastrzegł, iż obwinionemu jego walorami grać nie wolno. Oddawali mu walory swoje jedynie w tym celu, aby je umieścił w filii banku hipotecznego i aby mogli każdej chwili brać na rachunek potrzebne im kwoty.

Tylko fakt odnoszący się do p. Olimpii Wolańskiej jest nieco odmiennej natury. P. Wolańska, już dziś nieżyjąca, przyszła w czerwcu r. 1873 do banku hipotecznego i zastawszy tam osobiście jej znajomego p. Józefa Wolańskiego, oświadczyła mu, że chce weksel na 4,000 złr., akceptowany przez hr. Helenę Dzieduszycką a 20 listopada 1873 płatny, dać w zastaw w filii banku hipotecznego celem uzyskania pożyczki 400 złr. Obwiniony oświadczył jej, że to jest możebnem, że jednak sprawę tę musi wpierw przedłożyć dyrygentowi p. Antoniemu Bożewskiemu, poczem poszedł z wekslem do sąsiedniego biura i wróciwszy po chwili wręczył jej 400 złr. wraz z poświadczeniem firmą filii banku opatrzonem, że weksel w zastaw przyjętym został. W d. 1 maja r. b. przyszła p. Wolańska do banku i przedłożywszy poświadczenie, żądała zwrotu wekslu za opłacenie 400 złr. z procentami, na co jej dyrygent p. Antoni Bożewski, a następnie dyrektor p. Lazarus oświadczyli, że są wprawdzie w posiadaniu rzeczonego wekslu, że tenże jednak jest już własnością banku i tylko za zwrotem całej wyrażonej na nim kwoty t. j. 4,000 złr., wydanym być może. Od obwinionego nie mogła p. Wolańska żadnego otrzymać wyjaśnienia, bo tenże już 20 kwietnia r. b. do Prus wyjechał. Z dochodzenia pokazało się, że p. Wolański rzeczywiście pewnego dnia w czerwcu przyszedł z wekslem rzeczonym do p. Bożewskiego i zażądał dla siebie zaliczki 500 złr., którą mu natychmiast do kasy przekazał, a weksel do depozytu włożył. Weksel ten odpowiada teraz za cały depozyt, gdyż obwiniony nie żądał otwarcia na ten weksel osobnego rachunku.

Obwiniony zaś twierdzi, że otrzymał zaliczkę na swój rachunek, nie na weksel i tylko wystawił p. Wolańskiej pokwitowanie od siebie przez prędkość na blankiecie z firmą banku. Weksel złożył do swego depozytu tylko dla tego, aby go bezpiecznie przechować. Tego zeznania obwinionego dochodzenie nie potwierdziło, a zeznanie tak p. Wolańskiej, jak p. Bożewskiego wprost mu zaprzeczają.

Po przeprowadzeniu rozprawy, która nie wykazała nowych okoliczności, sąd postawił przysięgłym 8 pytań; z tych 4 odnosiły się do czterech faktów co do zbrodni oszustwa, 4 zaś były ewentualne i odnosiły się do zbrodni przeniewierzenia. Przysięgli odpowiedzieli przez starszego swego p. Marcelego Studzińskiego 9 głosami tak a 3 nie na 1, 2 i 3 pytanie, na czwarte zaś, t. j. co do faktu p. Przeciszewskiej 10 głosami nie, 2 tak, natomiast na ewentualne pytanie co do tego faktu odpowiedzieli 10 głosami tak, 2 nie. Co do faktu Dra Ubranowicza, odpowiedzieli: tak, ale z pewnem ograniczeniem.

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych sąd skazał Józefa Wolańskiego na trzy lata ciężkiego więzienia.

*) Z braku miejsca spóźnione.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Różnica wpływu tegorocznego żniwa na Francyę a na nasze stosunki.

Skutki obfitego sprzętu zboża w roku bieżącym, ograniczają się u nas na uchyleniu obawy głodu i wynikających ztąd klęsk epidemicznych, jakie w kilku poprzednich latach nas nawiedziły, na wyprostowaniu interesów z lat poprzednich się wlekących, a tu i owdzie tylko na małej oszczędności, która na skapitalizowanie znacznych sum w całej nawet Austryi się nie złoży. Główną przyczyną tego są niskie ceny zboża, wynikające znów ztąd, że urodzaj był powszechnym, i że kraje zachodnie, opłacające nam zwykle drogo niedobór swego żniwa, mało w tym roku zagranicznego zboża sprowadzać będą.

We Francyi natomiast, oszczędności jakie w tym roku skapitalizują, — a wiadomo, że Francuzi w składaniu najdrobniejszych nawet oszczędności na kapitał są mistrzami — dojdą do niezwykle znacznych wysokości, bo nietylko prawie żadnego zboża z zagranicy sprowadzać nie będą potrzebowali, ale nadto obfitość zboża własnego ułatwi do tego stopnia wyżywienie powszechne i sprawi, że korzyści te, objawiające się w stosunkach konsumcyjnych, wpłyną znacznie na dobrobyt powszechny.

Ale mniejszaby było o wykazane co tylko w jaknajprostszy sposób z nagromadzenia większych zasobów zboża wynikające rezultaty. Że u mniej zamożnych każde pomyślne wydarzenie zmniejsza tylko uczucie biedy, u bardzo zamożnych zaś uwydatnia nadrost dostatku, jest rzeczą aż nadto znaną. Warto się jednak przypatrzyć, dla zyskania ztąd nauki, jaki użytek z dogodności tegorocznych dochodów robią u nas, a jaki we Francyi.

W Austryi przedewszystkiem upomniała się giełda o swe mniemane prawa. Na odgłos dobrego żniwa, którego rezultaty z początku o wiele sobie przesadzano, zaczęto eskontować już na giełdzie przyszłe zakupna mające się uskutecznić przez sprzedających zboże. Oparta na tem stuczna zwyżka trwała przez kilka miesięcy, zatrudniała na giełdzie resztę uratowanych z przesilenia kapitałów, zapominając zupełnie o handlu i przemyśle, a nawet i o tem, że sam rolnik, na którego dochody tak niezmiernie liczono, mieć ich nie będzie bez pomocy korzystnych handlowych stosunków.

Zupełnie inaczej we Francyi. Widok skapitalizowania znacznych tegorocznych oszczędzeń, powinien był obudzić spekulacyę. Przeciwnie, Francuzi poznali się na tem, że reszta śladów klęski wojennej najlepiej się da zatrzeć przez ożywienie handlu i przemysłu. Na giełdzie tylko rentę francuską utrzymują w przyzwoitym kursie. Wszystkie inne papiery, nawet ulubione zwykle włoskie i tureckie zaniedbane, o lombardy, dosyć zwykle w Paryżu pokupne, mało kto się pyta i dla tego tak nad miarę spadają, a wszystkie kapitały, nawet te, które zwykle na giełdzie pracują i wszystkie bieżące dochody zwróciły się do pracy produkcyjnej. Handel i przemysł zyskały na jesień pełno zamówień, a wszelkie w tym kierunku zamierzone przedsiębiorstwa i obrót poprzednio już istniejących znajdują wszędzie tani i łatwy kredyt.

Wzór dla nas wyborny a niezawodne skutki jego jaknajwyraźniejsze; byle się tylko u nas chęć do naśladowania go znaleść mogła.

Odezwa do pszczelarzy.

W skutek deszczów na wiosnę i posuchy w lecie, dały w tym roku pasieki w Niemczech, na Węgrzech i u nas tak mało miodu, iż na miejscowe potrzeby nie wystarcza. Miodosytnie już dzisiaj czują brak miodu i zmuszone są z dalekich okolic sprowadzać patokę, a pomimo tego w okolicach, gdzie wyjątkowo pożytek był niezły, posprzedawano miód po cenach zeszłorocznych.

Okoliczności te wkładają na nas obowiązek uwiadomienia interesowanych, że obecnie cena targowa miodu wynosi 28 guld., i oraz przestrzedz, aby się ze sprzedażą nie spieszyli, bo ceny z każdym dniem idą w górę.

Od pierwszego galic. Stowarzyszenia pszczelno-sadowniczo-jedwabniczego. — Kołomyja 12 października.

Sławiński.

Przyjechali do Krakowa od dnia 14 do 15go października.

HOTEL SASKI: Józef Wodnicki z Kongresówki, Juliusz hr. Dębicki właśc. dóbr z Nieznanowic, Tomasz Siemieński właśc. dóbr z Brzezia, Apolinary Sieradzki z Mielca, Wincentyna Zagórska wł. dóbr z Niegardowa, Eugeniusz Strzelecki właśc. dóbr ze Lwowa, Teofil Rudzki z żoną właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt Działowski z Poznańskiego, Leopold Weininger z Wiednia, Henryk Porzecki z Rosyi, Stanisław Guckler z Wiednia, Karol Jakubowski właś. dóbr z Karlsbadu, Michał Żerdziński z Prus, Leon Glackma z Londynu, Mieczysław hr. Grocholski z Wiednia, Jerzy Delaval z Galicyi, Lubomir Gadon i Zéandre Wehrlé z Paryża, Marya Zapałowiczowa z Przemyśla, Helena Ziemiałkowska ze Lwowa, Mieczysław Jabłoński z żoną z Rzeszowa, Józef Dymnicki z żoną z Buska, Edmund Lewicki z Kamieńca podolskiego, Bronisławk Garbaczyńska z Rzeszowa, Władysław Krassowski z Siedlec, Karol Piasecki z Osicka, Stanisław hr. Grocholski wł. dóbr z Podola.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Władysław Żaak ze Lwowa, Apolinary Kozłowsk wł. d. z Kongresówki, Klara Anna Wallosek z Kreutzborgu, Józef Pogorowski z Przeworska, Julia Stoposińska z Wadowic, Wacław Sileny, z Galicyi, Jan Markiewicz z Warszawy, Józef Stelka z familią ze Suchy, Andrzej Szyszkowski z Podola, Jan Fitz kupiec z Galicyi, Walentyna Kwiatkowska z córką z Podola, Platon Heisman oficer z Warszawy, Witold Urbański i Kazimierz Wrzawa z Lublina, Wilhelm Kuhny z Pragi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 października. Depesze ze strony karlistowskiej zaprzeczają formalnie, jakoby Karliści poddawali się. Zaprzeczają również wiadomości o śmierci jenerała Tristany.

Londyn 15 października. *Times* ogłasza korespondencyę między ks. Bismarkiem a Regnierem, który pośredniczył podczas oblężenia Metzu. Bismark w liście z 1go października mówi, że nie sądzi, aby świadectwo jego mogło Regnierowi przydać się we Francyi, gdyż Francuzi oczerniali go i niesłusznie wystawiali go za nieprzyjaciela Francyi. Mimo tego jednak powtarza, że w krokach Regniera widział jedynie dowody odważnego przywiązania do ojczyzny i popierał jego plany, sądząc, że w ten sposób przyspieszy zawarcie pokoju. List kończy się zapewnieniem, że Regnier nigdy ze strony niemieckiej nie żądał ani uzyskał jakich osobistych korzyści. (Korespondencya ta ogłoszona po skazaniu we Francyi zaocznie Regniera na śmierć, jako ajenta pruskiego, którego rola wyświeconą została w procesie Bazaina, rodzi domysł, że Bismark przedsiębierze kroki w celu rehabilitacyi Bazaina; wątpimy bowiem, aby mu co zależało na osobie Regniera, którego we Francyi nikt nie zna, i który może dziś inne nosi nazwisko. *Red.)*

Londyn 15 października. Cesarzowa Rosyjska i Cesarzewicz wraz z orszakiem stanęli w Dover o 3ej rano, gdzie przyjmowali ich hr. Szuwałow i wice-hrabia Sydney. Stanęli oni o godz. 8 1/4 rano w dworcu kolei Charing-Cross w Londynie, gdzie przyjmował ich ks. Edynburski i zaraz ich do Buckingham-palace odprowadził.

Londyn 16 paźdz. *Times* donosi z Filadelfii 15go: W 63 powiatach pensylwańskich wybrano 35 republikanów i 28 demokratów, republikanie stracili 9 krzeseł.

Londyn 16 października. Arcybiskup Manning otworzył wczoraj nowy uniwersytet katolicki w Londynie w okręgu Kensington.

Belgrad 16 paźdz. Uniwersytet serbski i Towarzystwo naukowe wysyłają reprezentantów swoich na otwarcie uniwersytetu w Zagrzebiu. — Według doniesień z Janiny, bezpieczeństwo w Tesalii jest zapewnione po schwytaniu ostatniej bandy rozbójniczej z 9 głów złożonej.

Rio Janeiro 14 października. Rząd Republiki Argentyńskiej żądał od rządu brazylijskiego wydania łodzi działowej „Parana“, która przeszła do powstańców a teraz stoi w Rio Grande. Rząd brazylijski jeszcze nie odpowiedział.

Buenos-Ayres 14 października. Jenerał Mitre opuścił Colonia del Sacramento i objął dowództwo nad powstańcami. Lopez-Jordan doszedł do Entre-Rios. Avelaneda wydał manifest, w którym żąda wsparcia ludności, aby stłumić powstanie. Opinia publiczna usposobioną jest przeciw Mitre.

Buenos-Ayres 14 paźdz. Obawiają się, żeby wojsko nie połączyło się z jenerałem Mitre za jego przybyciem. Avelaneda instalowany został 12go jako prezydent. Oświadcza on w manifeście, że wybrany wolą ludu, postanowił bronić praw jego. Pochwala on politykę swego poprzednika. Nowe ministeryum jest złożone następnie: Dr Alsina, minister wojny; Dr Frias, spraw zagranicznych; Constines, skarbu; Lequigawea, oświaty. Wieść mówi, że jenerał Jordan zajął Entre-Rios. Mitre w 10,000 ludzi pojawił się w okolicy Buenos-Ayres. Panuje powszechnie wielka obawa.

Dziś rano otrzymaliśmy następujący telegram:

Lwów 17 października. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu sejmu odczytano pismo Namiestnika z zawiadomieniem, iż Cesarz pozwolił na otwarcie drugiego gimnazyum polskiego we Lwowie. Koniec sejmu wypada d. 18 b. m. Budżet drogowy okrojono, przenosząc 256,000 złr. przeznaczonych na rekonstrukcyę dróg, na ogólną cyfrę 500,000 złr., przeznaczonych na budowę dróg uchwalonych onegdaj.

Telegram ten idzie dalej niż wiadomości, jakie mamy z gazet i listów, które podają tylko sprawozdanie z rannego posiedzenia. Zdaje się przeto, że jeszcze w niedzielę obradować będą posłowie i zapewne sprawa propinacyjna będzie ostatnią czynnością, skoro budżet poprzedził ją na porządku dziennym. Sprawozdanie komisyi propinacyjnej dopiero w przyszłym numerze podać będziemy w stanie.

Mówiąc o zamknięciu sesyi sejmu dolno-austryackiego, które dziś nastąpi, *N. fr. Presse* pisze, że to będzie ostatnia sesya sejmowa jesienna, albowiem rząd postanowił zmienić zwoływanie sejmów krajowych w jesieni przed otwarciem Rady państwa, i miesiące wiosenne zostawić czynnościom sejmowym. Przyszłe więc sejmy mają być zwołane w kwietniu 1875 r. Pocieszającą tę wiadomość, na słuszności opartą, podają i inne dzienniki, i co więcej, bez protestacyi i gniewu.

Z powodu sprawy Arnima pisze „pewien stary dyplomata“ z Berna szwajcarskiego do *N. fr. Presse*: Od niepamiętnych czasów zwyczajem jest we wszystkich poselstwach, szczególniej ważne dokumenta poufnej natury, które poseł od swego rządu odbiera, nie przechowywać w archiwach poselstwa, lecz uważać je za papiery osobiste. Przezorność ta nie dopuszcza, aby ważne papiery dostały się do rąk podrzędnych urzędników, a przezorność ta idzie tak daleko, że depesze cyfrowane zaraz po ich odcyfrowaniu bywają niszczone. W archiwach poselstw napróżno przeto szukaćby przyszło dokumentów odnoszących się do wiadomości parlamentów, a przeto znane są takie publiczności.

Nic lepiej nie wykazało nad ogłoszenie prezesa sądu miejskiego w Berlinie Krügera, o którem wczoraj pisaliśmy, że w sprawie Arnima nie idzie o przeniewierzenie tajemnic stanu, lecz po prostu proces byłego posła jest owocem osobistej niechęci kanclerza. Albowiem Krüger powiada, że nie wdaje się w polityczną ważność aktów przez Arnima zatrzymanych, lecz tylko, że rząd dochodzić ma prawo własności aktów zatrzymanych. Zatem byłby to po prostu proces o prawo własności, proces cywilny, nie zaś karny, gdyby zaś miał być karnym, mógłby być tylko dyscyplinarnym. W żadnym zaś wypadku spór o własność aktów nie powinien się toczyć z pomocą rewizyi i uwięzienia jednej ze stron spornych.

Ks. Décazes starał się na posiedzeniu czwartkowem Komisyi nieustającej Zgromadzenia narodowego zmniejszyć znaczenie memoryału hiszpańskiego i oświadczył, że na dawniejszą notę madrycką już dał odpowiedź szczegółową, która miała znaleść dobre przyjęcie u państw obcych, lecz poseł hiszpański podniósł napowrót dawne skargi. Wszelako minister obiecuje zaspokoić żądania ministra Ulloa. Na giełdzie paryskiej krążyły wieści, że rząd hiszpański będzie stawiał pretensye pieniężne do Francyi, a zatem postawi w Europie kwestyę „Alabamy“ i że dopominać się będzie o poskromienie prasy francuskiej katolickiej ze względu na Hiszpanię.

Pierwszem następstwem noty posła hiszpańskiego w Paryżu jest usunięcie prefekta Nadaillac, drugiem internowanie Karlistów przebywających we Francyi. *La Patrie* bardzo pokornie zapowiada, że rząd francuski zastosuje się do życzeń rządu hiszpańskiego i niezadługo nie będzie w całej południowej Francyi żadnego urzędnika sprzyjającego Karlistom. Oczywiście, że nie znalazłby Serrano takiej powolności, gdyby za nim nie stały Niemcy; wszelako miałby rząd francuski obowiązek odpowiedzieć na memoryał w sposób godniejszy, niż to przewidywać można ze słów *Patrie*.

Rząd włoski upraszał Thiersa, aby zaniechał swoich politycznych po Włoszech wędrówek. Nie obawia się pewnie rząd włoski, aby mu przysłano notę z Paryża, ale bacząc na własny interes, musi uchylać wszelką propagandę republikancką, jaką Thiers prowadzi, bo ta nie tylko Mac-Mahonowi, ale i Wiktorowi Emanuelowi niesie uszczerbek.

Związek pocztowy zawarty na konferencyi w Bernie d. 9go października, ma być ratyfikowany w ciągu trzech miesięcy a obowiązywać zacznie od 1go lipca 1875 r. Po upływie trzech lat wolno się z niego usunąć, następnie zaś za jednoroczném wypowiedzeniem, inaczej obowiązywać będzie nadal. Do związku tego wchodzą: Ameryka północna, Anglia, Austrya z Węgrami, Belgia, Dania, Egipt, Francya, Grecya, Hiszpania, Holandya i Luxemburg, Niemcy, Portugalia, Rosya, Rumunia, Serbia, Szwajcarya, Szwecya z Norwegią, Włochy i Turcya.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 17 października godz. 3/1/2 po poł. Sejm podwyższył nauczycielom płacę według wniosku p. Sawczyńskiego i załatwił budżet. Dodatek do podatków naznaczony 34%. Wieczorem obrady nad sprawą propinacyi.

Berlin 17 października. *Kreuz-Ztg* dowiaduje się, że wczorajsza rewizya w domu Arnima miała głównie na celu wozownię, gdzie skrzynie z rzeczami Arnima przywiezionemi z Paryża były przechowywane. Odstawiono do sądu 14 skrzyń, a wozownia strzeżoną jest przez policyę. — Z Hackodade (w Japonii) donoszą 26go września, że mordercy zawiadowcy konsulatu niemieckiego Habera zostali tego dnia straceni.

Paryż 16 października. Ajencya Havasa oświadcza, iż bezzasadną jest wiadomość podana przez *Soir*, jakoby Thiers otrzymał od rządu włoskiego wezwanie do opuszczenia Włoch.

Paryż 17 października. Z Buenos-Ayres donoszą 12go b. m., że Sarmiento oddał prezydenturę Avellanadzie, że rewolucya nie powiodła się, armia pozostała wierną, 50,000 gwardyi narodowej ściga Arredondo, uchodzącego ku Mendoza, a Mitre do Montevideo uszedł.

Bruksella 16 października. Do *Indep. belge* donoszą z Santander 15-go telegrafem: Wyprawa karlistowska do Kastylii pod Mongroolsi została odpartą przez jenerałów rządowych Blanco i Villegas.

Bern 16 października. Rada narodowa postanowiła obradując dalej nad nową organizacyą armii związkowej, podzielić ją na 8 dywizyj zamiast dotychczasowych 9ciu.

Londyn 16 października. Donoszą z Melbourne (w Australii) telegrafem z dnia 15, że Anglia formalnie objęła w posiadanie wyspy Fidżi.

Kursa. Wiedeń 17 października godź. 2 m. 20 4 1/2 zjedn. dług państwa bankn. 70·— — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 05 — Losy z r. 1860 107 75 — Akcye banku 978. — Akcye kredytowe 242·—.— Londyn 110 —.— Srebro 104·10 — Dukat. ·— — Lombardy 141 75 — Losy z roku 1864 133·—. Akcye franko-austr. 62 75. Napoleondor 8·84 1/2· — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 240 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 150 50. — Akcye kolei północno-wsch. 118 75 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 17 75. — Oblig. indemniz. gal. 81 75 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 109 50 Akcye anglo-banku 162 25. — Akcye kolei rządowej 309 —.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 153.—. — Tramway 146·— — Akcye banku budowy 52 75. — Akcye kolei wschodn. 56 25. — Akcye banku anglo-węgiersk. 32·—. — Akcye banku zjedn. 127·25. Losy tureckie 55·25 — Losy prem. węg. 83 —. — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 października	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 25	103 25
Kupony srebr. płatne „	105 —	103 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 25	151 75
Talary pruskie za 100 tal.	163 —	161 75
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 95	8 79
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	82 50	81 25
4% listy zastaw. „ „	85 50	84 50
5 „ listy zastaw. „ „	76 50	74 50
5 1/2% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	95 50	94 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 —	88 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	96 —	95 25
Listy hipoteczne	89 50	89 —
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	98 —	96 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 25	96 —
Losy prem. węg.	84 50	82 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	— —	227 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	242 —	238 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	150 50	148 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	94 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ II. „	93 —	92 —
5 „ „ „ rsr. 100	92 —	91 —
4 „ „ likwid. „ 100	79 —	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	40 50	38 50
Wiedeń 16 października.		
4% zjednocz. dług. pań. bank.	69 85	69 75
„ „ „ „ srebr.	74 —	74 90
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	99 —	98 50
„ „ „ węgierskie	77 50	77 —
„ „ „ galicyjskie	82 15	81 75
„ „ „ bukowińsk.	82 —	81 50
„ „ „ siedmiogr.	74 75	74 25

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 90	93 —
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	85 50	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	98 25
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	121 —	120 50
6 „ Banku gal hipot.	89 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	270 —
„ „ „ 1854	100 50	100 —
„ „ „ 1860	107 75	107 50
1/5 losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	112 25	112 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	133 —
„ prem. pożyczki węg.	83 50	83 25
„ Comorente	26 -	25 75
„ Kredytowe	164 —	163 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 —
„ księcia Salm	33 —	32 —
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	26 25	25 75
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 50	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	55 25	55 10
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	981 —	980 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	240 75	240 50
Żeglugi parowej na Dunaju	481 -	479 —
Kolei północnej Ferdynanda	1930	1925
Kolei rządowej fr. a.	310	309 —
„ zachodniej c. Elżbiety	195 50	194 50
„ Południowej	140 75	140 25
„ Galicyjskiej	240 50	240 —
„ Czerniowieckiej	150 25	149 75
„ Albrechta	114 50	114 —
„ węg. półn.-wschodniej	119 25	118 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	153 25	153 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumił.	146 75	146 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	196 75	196 25
„ wschodnio-węgierskiej	57 —	56 50
„ austryack. półn.-zach.	161 50	160 75
„ Franciszka Józefa	188 —	187 —
Banku anglo-austryackiego	157 —	156 50
„ anglo-węgierskiego	33 50	33 —
„ austryackiego ogólnego	52 50	51 75
Zakładu Kredytowego węg.	232 —	231 50
Banku franko-austryackiego	62 50	62 —
„ franko-węgierskiego	81 75	81 25
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	75 25	74 75
„ austryack. związkow.	17 90	17 60
„ dla obrotu ogólnego	109 —	108 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	29 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	89 70	89 30

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	93 25
„ Emisya z r. 1862	92 —	91 75
„ państwowa St. 500 fr.	136 75	136 50
Emisya z r. 1867	134 75	134 50
„ południowa St. 500 fr.	108 85	108 65
Bony 1875—1876 6%	220 50	219 50
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	95 50	95 —
„ „ 100 zł.w.a.	90 25	89 75
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 25
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal.Kar.Lud. 300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	106 25
Emisya II.	104 75	104 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 75	80 25
Emisya z. r. 1867	— —	91 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	81 75	81 50
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 75	93 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	99 —	98 25
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 —	87 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 24	5 23
„ dukat na wagę	5 24	5 23
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 85	8 84
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	—
Suwereny angielskie	11 12	11 02
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 15	104 —
Srebro, kupony	104 25	104 —
Talary związkowe	—	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62
Lwów 16 października.		
Dukat holenderski	5 23	5 15
„ cesarski	5 24	5 17
Półimperyał rosyjski	9 05	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 —	84 40
„ „ „ „ „ 4 „	75 60	75 -
„ „ Banku hipoteczn.	89 65	89 —
Obligi indemn. bez kuponów	82 30	81 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	241 50	239 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	150 75	148 75
„ banku hipoteczn. gal.	228 —	226 —
Warszawa 15 paźdz.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 35	93 05
„ „ 2 „ „	93 35	93 05
kupon „	— -	1 25
„ „ nowe „ „	90 95	90 65
kupon „	— —	1 57
„ lidwidacyjne „ „	78 40	78 10
kupon „	— —	1 48
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	71 50	70 50
„ „ terespolska	115 50	— —
„ „ łodzka	99 —	— 50

Ogłoszenie.

Ś. p. Salomon Wechsler zapisał testamentem z dnia 22 stycznia 1872 Stowarzyszeniu domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie summę 5000 złr. w. a. renty austryackiej nominalnej wartości w celu wspierania tutejszych studentów izraelitów procentami od tego kapitału. Gdy obecnie od rzeczonej renty płatne 1 listopada b. r. kupony z depozytu sądowego wydanemi przez przełożeństwo domu modliwy i wsparcia w porozumieniu z egzekutorem Ś. p. Salomona Wechslera, p. Dr. Maurycym Wechslerem rozdawane będą, przeto przełożeństwo wzmiankowanego stowarzyszenia zawiadamia niniejszem wszystkich do otrzymania powyższego wsparcia uprawnionych i nań reflektujących, aby swe dotyczące podania do Przełożeństwa Stowarzyszenia domu modlitwy i wsparcia na Podbrzeziu w Krakowie, najdalej do 30 b. m. na ręce sekretarza stowarzyszenia p. S. M. Winklera na Kaźmierzu wnieśli.

Kraków dnia 16 października 1874 r.

Przełożeństwo „Stowarzyszenia domu modlitwy i wsparcia" Izraelitów postępowych w Krakowie

(2177) **S. M. Winkler.**

Obwieszczenie.

L. 978. (2215-1-3)

Prawo propinacyi w mieście Myslenicach razem z opłatą konsumpcyjną od wódek, piwa i miodu wydzierżawionem będzie na dalsze trzy lata t. j. od 1 stycznia 1875 do końca grudnia 1877 r. przez licytacyę w drodze ofert pisemnych. Oferty te wnosić należy razem z wadium, wynoszącem 10% zaofiarowanego czynszu rocznego, do kasy miejskiej w Myślenicach najpóźniej **do dnia 30 października b. r.**, w którym to dniu nastąpi otwarcie takowych w obec komissyi licytacyjnej o godzinie 12 w południe. Szczegółowe warunki tej licytacyi i dzierżawy przejrzeć można każdego czasu na miejscu w magistracie.

Magistrat miasta

Myślenice, d. 14 października 1874 r.

Burmistrz

Dr. Andrzej Marek.

Cesarsko-turecki nowo zbudowany

CYRK

pod dyrekcyą Józéfa Derssina, dyrektora cyrku Jego Cesar. Mości Sułtana.

Pod Zamkiem

dziś i codziennie o godzinie 7 wieczór

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

wyższéj sztuki ujeżdżania, tresowania koni, gimnastyki, baletu i pantominy.

Na zakończenie przedstawienia

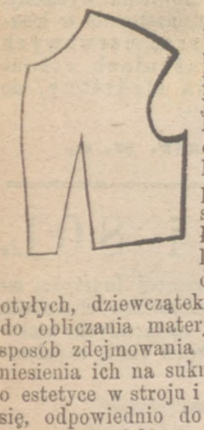
KOPCIUSZEK

wielka pantomima czarodziejska wykonana konno, w 4 aktach z nadzwyczajnie wspaniałą wystawą. Sztuka ta nie była dotychczas w żadnym innym cyrku z takim przepychem pokazywaną, a urządzoną została całkiem nowo przez dyrektora J. Derssina.

Więcéj niż 70 dzieci, w wieku od 4 do 7 lat, nader oryginalnie i gustownie całkiem nowo ubranych, wspaniałe karety, paradne inne ekwipaże z zaprzęgiem, bardzo pięknych małych poni. Śliczna scenerya, ubiory, dekoracye, przybory ekwipażów, — tudzież wszelkie rekwizyta wykonane są z bardzo drogich materyj w najsłynniejszych fabrykach. Wspaniały pochód ukaże armią Liliputów. Sztuka kończy się odjazdem we wspaniałych wyzłacanych, małemi poni zaprzężonych karetach paradnych, które z powodu śliczności każdego w podziwienie wprawiają. (2171-5-)

W każdą Niedzielę i święto dawane będą dwa przedstawienia Początek pierwszego o godzinie 4éj popołudniu, drugiego o godzinie 7éj wieczór.

Uwiadomienie dla dam.



Niżéj podpisany udzielał naukę kroju sukien damskich dotych czas wyłącznie we Lwowie i wschodniej części naszego kraju z wielkiem zadowoleniem S. P. T., oczem najlepszy dowód daje rozejście się jego dwóch nakładów dzieła „Najnowsza i najpraktyczniejsza, metoda kroju sukien damskich.“ Togo nie mało zachęciło do wydania 3 nakładu, w którym prócz krojów dla osób średniej konstrukcyi, otyłych, dziewczątek i chłopczyków, podał tablicę do obliczania materyi na suknie, oraz praktyczny sposób zdejmowania garnirunków żurnali dla przeniesienia ich na suknie. Na ostatku dodał rozdział o estetyce w stroju i harmonii kolorów w ubieraniu się, odpowiednio do koloru włosów, cery, temperamentu i wieku.

W połowie października przybędzie na krótki czas do Krakowa i będzie przyjmował na dwutygodniowy kurs za opłatą 4 złr. a na 4 tygodniowy z udzielaniem szycia 8 złr. Cena dzieła dwu tomowego kosztuje 5 złr.

Ksawery Głodziński
(2152-2-) nauczyciel kroju sukień damskich.

Sprzedaż tryków

z owczarni zarodowéj

HARTA

z dniem 1 Października rozpoczęta. Rasa Elektoral-Negretti. Ceny od **60** do **200** złr. w. a.

Zarząd dóbr Harta,
poczta Dynów, stacya kolei Rzeszów.
(2149-3-6)

CIERPIENIA SZYI
CHOROBY
KRTANI I UST

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom** i **śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym i w aptece **W. Redyka,** — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (1993-3-)

Las

do sprzedania w Galicyi, składający się z 34,907 sztuk wysokopiennych **dębów** 12 — 30 cali rozmiaru, oddalony $1\frac{1}{2}$ mili od stacyi kolei **Stryj,** która pod **Przemyślem** otwiera połączenie **Sanem** do **Gdańska,** a 2 mile od rzeki Dniestru, która las ten łączy z Odesą.

Bliższa wiadomość u właściciela **Dra Stefana Csáthi Szábo w Miskolczu w Węgrzech.** (H 22921) (1973-3-6)

Dosyć spróbować

aby się przekonać o dobroci moich towarów po zadziwiająco taniej cenie

27 cnt.

za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Wszystko w największym wyborze, nad podziw piękne, z zaręczeniem najlepszego gatunku, sprzedaję $\frac{4}{4}$ szerokości *materye wełniane na suknie, bareże, gazy, moll* i *tarlatany,* prawdziwe kolorowe *kosmonoskie perkale, żakonety* we wszystkich gładkich kolorach, *piki, brylantyny, barchany, prawdziwe płótna lniane* i *z przędzy, adamaszkowe ręczniki, serwety, lniane Canevase, dryle na materace, biały gradl, firanki, jedwabne chusteczki do spinek, krawatki całe* i *półkrawatki, skarpetki* flanelowe i bawełniane, *pończochy, chusteczki lniane, batystowe* i *kolorowe chustki na głowę* i tysiące innych rzeczy, a jak wiadomo wszystkie tylko po **27 centów** za łokieć wiedeński, sztukę i parę.

Jakób Beck
Wien, Stadt, Adlergasse 4.

Zlecenia za przesłaniem należytości albo za zaliczką pocztową będą wykonane rzetelnie, wzory na żądanie posyłam franco. (1757-11-12)

Poszukuje się do nabycia

wielkiego obszaru lasu

materyałowego, **sosnowego** lub **dębowego, położonego nad Sanem** lub **Wisłą.** — Zgłaszania uprasza się przesyłać do **Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 28.** (2216-1-3)

Młoda Polka

uzdolniona w naukach elementarnych, biegła w języku fracuskim i w muzyce, pragnie się zająć w Krakowie wykształceniem dwóch panienek od lat 6 do 13 mających.—Bliższa wiadomość pod lit. M. M. Nr. 30 poste restante Kraków. (2178)

KUCHARZ

gruntownie swoją sztukę znający i bezżenny, znajdzie zaraz umieszczenie w dworze w Wojniczu. (2176-1-3)

Kamienica narożna

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 263, **jest z wolnej ręki do sprzedania.**— Bliższa wiadomość na miejscu. (2174-1-3)

Francuzka

bona, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość w biurze p. Jędrzejewskiéj, Kraków 419. (2180)

Pieniądze



może każdy oszczędzić i zarobić jeżeli kupi słynne trwałe zegarki kieszonkowe ze słynnej szwajcarskiej fabryki zegarków Giraud fils & Comp. skład w Wiedniu, II Bez. Praterstrasse 16 Rix.

Ceny są nad wszelkie pojęcie tanie, o czem się każdy sam przekonać może.

Sprzedają się tylko trwałe tanie zegarki, każda sztuka jest numerowaną a sprzedaż odbywa się pod **kontrolą.**

Cennik zegarków.

Piękny zgrabny zegarek kieszonkowy z rytowanem wnętrzem i białą lub pozłacaną kopertą złr. 2.40, złr. 3.30, złr. 4.50.

Zegarki damskie małe, zgrabne, śliczne i gustowne złr. 3.80, złr. 4.50, złr. 5.50, zegarki kieszonkowe Apriqua rytowane, z figurami, płaskie, prawie jak talar za cenę złr. 4, 5, 6. Srebrne zegarki cylindrowe bardzo piękne kamieniami wysadzane złr. 7.50, złr. 8.50 złr. 10.50, zegarki Aulera o 15 i 25 kamieniach wszystkie prawdziwe srebrne 12, 15 złr. 18 złr. Do każdego zegarka dołącza się rewers poręczenia za dobry chód na 2 lata. (2076-1-)

Młody człowiek

z wyższem wykształceniem, uzdolniony **buchhalter,** posiadający język niemiecki, polski i rosyjski, obznajomiony z działem **ubezpieczeń** i mogący złożyć stosowną **kaucyę** — poszukuje od 1go Stycznia 1875 r. odpowiedniego miejsca. — Bliższa wiadomość w Biurze „Germania“ w Wrocławiu, Reuschestrasse Nr. 52. (2139 2-2)

Dr Med. Karol Goebel
dentysta
Lekarz specyalny chorób ustnych,
ordynuje od 10éj do 3éj
ulica Franciszkańska 151.
(1841-10-)

Ekonom

stanu wolnego, opatrzony dobremi świadectwami, trzeźwy, znajdzie każdego czasu miejsce w **Bystry,** poczta Gorlice. — Wiadomość na miejscu. (2150-2-3)

Do sprzedania z wolnéj ręki:

Majątek ziemski

położony przy cesarskim gościńcu i nad linią mającéj się budować kolei podkarpackiéj, mający obszaru 1,140 morgów ogółem, w czem jest 731 morgów lasu jodłowego wysokopiennego i 310 mrg. ziemi żytnéj urodzajnéj; z domem mieszkalnym wygodnym, budynkami gospodarczemi, gorzelnią i karczmami w dobrym stanie; tudzież propinacya w miasteczku. — Bliższa wiadomość w Domu komisowym Banku galicyjskiego w Tarnowie. (2125-2-3)

Od kilku lat istniejący i dobréj sławy używający

27-c. Bazar towarów wyrobu ręcznego

L. HOROWITZA,
Wien, Mariahilferstrasse Nr. 94,

poleca w tym rodzaju niezrównane rzeczy; znajduje się tam wielki wybór wszelkich gatunków **materyj na suknie, płócien, dymki, barchanów, ręczników płóciennych i adamaszkowych, serwet i obrusów, pięknych wązkich kobiercy, dymki na materace, firanek koronkowych** itd

Dla wygody Szanownéj Publiczności posiadam na składzie także **wszelkie rodzaje wyrobów ręcznych** i **towarów modnych** po stosunkowo **tanich** cenach. Wzory rozsyłam **darmo** i **opłatnie.** Zamówienia wykonywam punktualnie za zaliczką. (2008-2-12)



Wychodzący nakładem Księgarni
A. Otremby dawniej *J. Wildta* w Krakowie

Dziennik Mód

rozpoczął z dniem 1ym Października b. r. **III. rok istnienia,** znane już powszechnie to pismo, wyłącznie modom i pracom domowym toaletowym poświęcone, wzbogacone dodatkiem oryginalnych prac literackich — zaleca się samo przez się ozdobnem i eleganckiem starannem wydaniem. Przy nadchodzącym nowym kwartale przypominamy Szan. Prenumeratorkom, aby wcześniéj zamówienia nadsyłać raczyły dla uniknienia przerwy w dostarczaniu.

Prenumerata kwartalna z dodatkiem literackim i ryciną 3 złr., bez ryciny kolorowanéj 2 złr.

Prenumeratę można przesyłać wraz z prenumeratą na „Czas“. (2111-7-)

Z Administracyi Dziennika
A. Otremba

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

$5\frac{1}{2}$ %	na srebro, losowane	w **36** lat.
6%	na walutę austryacką losowane	w **36** lat.
6%	„ „ „ „	w **18** lat.
oraz **7%**	Listy dłużne „	w **20** lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Oprócz **pupilarnego** zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5 swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa. Ścisłe zachowanie tego stosunku pozostaje pod bezpośrednią kontrolą komisarza rządowego.
3. Kupony płatne w walucie dnia 1 Maja i 1 Listopada
   w srebrze dnia 2go Stycznia i 1go Lipca każdego roku,
   wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z d. 2 Lipca 1868 r. Nr. 93 dz. pr. p. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Gracu:** w kantorze C. Pruckmayer & Comp.,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżéj wymienionych instytucyach. (2096-3-)

Towarzystwo kolei żelaznéj Prawego Brzegu Odry.

Dostawa potrzeby progów kolejowych na r. 1875, składająca się z mniéj więcéj 40,000 sosnowych, 25,000 sztuk dębowych progów torowych, 5,600 metrów progów zwrotnicowych w rozmaitéj długości, w połowie z drzewa dębowego, w połowie z drzewa sosnowego, ma być oddaną w drodze publicznéj licytacyi najmniéj żądającemu. (2010-2-2)

Warunki dostawy mogą być sprowadzone przez nasze Biuro centralne w Wrocławiu, a oferty uprasza się nadesłać opłatnie do 28 Października b. r. do godziny 10éj zrana. (H 23038) **Dyrekcya.**

Tanite Emery-Tarcza

jest kołującym pilnikiem, który porusza się z szybkością obrotu jednéj angielskiéj mili na minutę, a którego ostre powierzchnie nigdy nie tępieją.

Ustawione na szczegółowo ku temu zbudowanych machinach, zastępują tarcze te działalności pilnika, bruska, dłuta, hyblarni i tokarni.

Wszystkie **odlewarnie, warsztaty machin, zakłady lokomotyw** i **wagonów kolejowych** i **budowania okrętów,** każdy **warsztat naprawy machin,** każdy **tartak** i **fabryka obrabiania drzewa** powinny machiny te i tarcze Emery wprowadzić w użycie. (1739-6-13)

M. Selig junior & Co. w Wiedniu, IV. Heugasse 24.

Jedyna ajencya w Europie

Tanite Company, Stroudsburg, Pensylwania w Ameryce.

Illustrowane katalogi i cenniki darmo. — Odprzedającym zniżka.

(1445-10-) **Założony 1760 r.**



POD CESARZEM RZYMSKIM

Wien, Seilergasse.

Wzory rozsyłają się franco.

Skład modnych jedwabnych towarów.

Przez wielkie zakupna w najpierwszych fabrykach, sprzedaż po bardzo niskich cenach.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek N. 28

polecają PP. Rolnikom

Sieczkarnie, (1967-3-)
Szrotowniki,
Szarpacze do buraków,
Krajacze do buraków,
Gniotowniki do makuch,
Młynki do czyszczenia zboża,
Pernoletta cylindry do gatunkowania zboża i czyszczenia z kąkolu, wilka, wyki, owsa itd.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH.

Pełnomocnik **S. Mikucki**

Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

W APTECE

Jana Aleksandra Stanka
w Bielsku

znajdzie pomieszczenie młodszy **asystent farmacyi,** także **uczeń** po ukończeniu 4éj klasy gimnazyalnéj. W drugim lub trzecim roku praktyki mają pierwszeństwo. (2092-2-3)

Główny skład

wyłącznie saméj herbaty

L. SROCZYŃSKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska, hotel Saski.

Poleca tenże skład Herbaty prawdziwéj rosyjskiéj, sprowadzonéj lądem z tegorocznego jarmarku w Niżnym Nowgorodzie i należycie konserwowanéj, jako w wyłącznym składzie, zatem nie podlegającéj przejęciu innemi przedmiotami.

Ceny funta wagi wiedeń. złr. 2, 2·50, 3, 4, 5, 6, 8, 10 i 12 złr. za funt.

Biorącym 5 funtów i więcéj w jednym gatunku dodaje się pół funta, a do 10 funtów 1 funt rabatu itd.

Dla pp. handlujących znajdują się paczki po 40 i po 80 funtów.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą z całą akuratnością. (2116-3-6)

Włodzimierz Możny

kształcony w konserwatoryum w Pradze, po spaleniu Gorlic i dworu tamtejszego, gdzie przebywał jako metr fort pianu i języka niemieckiego, **poszukuje umieszczenia w mieście lub na wsi.** — Bliższa wiadomość w Administracyi *Czasu* (2147-3 3)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1980-22-54)

Dobra na sprzedaż.

Pod bardzo korzystnemi warunkami są następujące majątki w Biurze komisowem **F. Langforta w Tarnowie** do nabycia i do bezzwłocznego objęcia, pod bardzo korzystnemi warunkami, gdyż odpowiednia część Banku przy gruncie pozostać może. (2156-2-3)

Każden z tych majątków stanowi osobne ciało tabularne.

Położone w powiecie	Sprzedaży dóbr: objętość mórg	między którymjest lasu mórg	dochód roczny z propinacyi złr.	Cena sprzedaży złr. w. a.	Adnotacya
a) Gorlickim	619	500	550	45,000	kopalnie nafty
b) „	529	200	440	55,000	2 młyny
c) Jasielskim	170	—	200	16,000	kopalnie nafty
d) Dąbrowskim	500	—	400	75,000	stawy rybne
e) „	454	—	200	85,000	pałac i młyn amerykański
f) „	821	20	600	85,000	z inwentarzem i stawy rybne
g) „	18	—	—	2,000	
h) Kulikowskim	424	—	1,400	90,000	produkcya traw i nabiału
i) Pilznieńskim	100	15	150	12,000	
k) „	296	90	200	25,000	
l) Liskim	676	434	255	55,000	
m) Grybowskim	489	110	500	50,000	kamieniołomy przy kolei
n) Sandeckim	242	42	80	20,000	
o) „	6,000	5,600	1,600	310,000	żelazne huty, papiernie i cały fundus instructus
p) „	1,916	1,700	2,500	400,000	1-rzędne zdrojowisko w Galicyi.

Do Ameryki tylko za 30 Talarów.

Hambursko-amerykańskie
Towarzystwo akcyjne przesyłki pakunków.

Bezpośrednia jazda pocztowym statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

w związku ze sławnym, wielkim statkiem parowym pocztowym

Suevia 21 Października | **Pommerania** 4 Listopada | **Holsatia** 18 Listopada
Westphalia 28 „ | **Silesia** 11 „ | **Cimbria** 25 „

i dalej regularnie **każdej Środy.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100.** **Międzypokład tylko tal. 30.**

Bliższych szczegółów co do frachtu i przewozu udziela, oprócz swoich kraj. agentów, generalny pełnomocnik

August Bolten, następca Wm. Millera.
33/34 Admiralitätstrasse, HAMBURG.

Bohemia,

Towarzystwo akcyjne dla przemysłu, papieru i druku,

dawniéj c. k. nadworna drukarnia

Gottlieb Haase Söhne w Pradze,

drukarnia, odlewarnia czcionek, zakład galwanoplastyczny, drzeworytnia, litografia, rytownia, skład przyborów drukarskich, sprzedaż papieru, księgarnia nakładowa i skład rycin, wydawnictwo dziennika Bohemia.

(Odznaczone medalem na wiedeńskiéj wystawie powszechnéj).

Drukarnia

przez postawienie nowych machin (15 pras pospiesznych parą pędzonych i 26 pras ręcznych) jest w możności wykonać najpunktualniéj każde zamówienie, a przez będące z nią w związku oddziały handlowe:

odlewarnię czcionek,

zakład galwanoplastyczny, drzeworytnię, rytownię, skład przyborów drukarskich,

z najnowszemi machinami i wszystkiemi rodzajami czcionek rozmaitych języków: niemieckiego, czeskiego, francuskiego, polskiego, rosyjskiego, romańskiego, serbskiego, kirylicy, głagolickiego, greckiego, hebrajskiego itd. (Próby czcionek darmo i opłatnie);

zakład litograficzny

z 12 prasami i prasą pospieszną. tudzież nasz obszerny

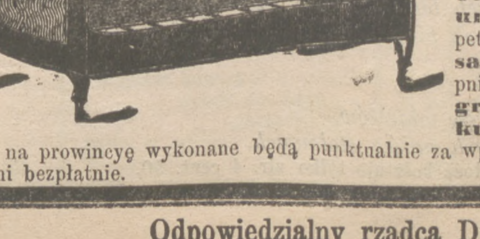
skład papieru

(którego dokłady cennik darmo i opłatnie się rozdaje), może przyjmować dzieła wszelkiego rodzaju z rycinami lub bez tychże, z litografiami lub drukami kolorowemi, również dostarcza gustowne roboty akcydensowe elegancko i starannie w jaknajkrótszym czasie, z którego też względu nasz zakład usilnie polecamy.

Cennik naszego składu papieru mieści wszelkie rodzaje **papierów drukowych, do pisania, rysunku i zbytkowych,** niemniéj **przyborów** i wszelkiego rodzaju odpowiednich artykułów dla handlu częściowego. (2059-3-3)

Pierwsza c. k. uprzywil.

Fabryka mebli żelaznych i odlewarnia żelaza
AUGUST KITSCHELT's ERBEN
Rudolf Kitschelt, c. k. nadworny dostawca,
założona w r. 1835,
skład: w Wiedniu, Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 46, Heinrichshof,
fabryka: w Wiedniu, Josefstadt, Daungasse Nr. 1
Na **wystawie powszechnéj 1873** otrzymała fabryka jedyny **medal postępu** w Austryi-Węgrzech za tę gałąź przemysłu.



Łóżka żelazne dla **dorosłych** i **dzieci** w 100 rozmaitych rodzajach i wielkościach, **materace, wkłady do łóżek, umywalnie, wieszadła** i **podstawki na suknie, haki na kapelusze, zasłony od pieca, podstawki do kominków, umbrelki do pieców, garnitury** tapetowane, **fotele huśtające, stoły do salonów, źwierciadła, lustra,** następnie **urządzenia stajenne, meble ogrodowe** i **namioty. Wszelkie artykuły po zniżonych cenach.** Zamówienia na prowincyę wykonane będą punktualnie za wpłatą à conto i zaliczką. Cenniki z rysunkami bezpłatnie. (1976-3-6)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*